

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 3 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach . 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 30 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążyszyn 1. 17.
TELEFON 541.

Komitet centralny stronnictw konserwatywnych.

Taka nazwa należy się komitetowi wyborczemu, który na dzisiaj zwołał do Lwowa zjazd „delegatów“ komitetów miejscowych — taka nazwa odpowiadałaby istocie tego komitetu, sposobowi jego powstania, kierunkowi jego działania, odpowiadałaby tej metodzie, jaką się przy wyborze delegatów okręgowych wyborczych stosuje. Jako komitet zjednoczonych stronnictw konserwatywnych — miałby on wszelką rację bytu, nie spotkałby się z zarzutem uzurpacji. Każde stronnictwo ma prawo jak najszerzej akcji wyborczej — ma prawo rozciągnąć działanie swoje na cały kraj, na wszystkie kurye wyborcze — ma zatem prawo ustanawiania w tym celu centralnego swojego komitetu. Ale jeżeli stronnictwo jedno, lub skoalizowane z innymi pokrewnymi, swój komitet nazywa krajowym czy narodowym; jeżeli na tej podstawie żąda dla siebie posłuchu wszystkich innych stronnictw; jeżeli brak faktycznej władzy zastępuje władzą, pożyczaną od rządu, którego poparcie uzyskuje — to jest w tem najzwyklejsza uzurpacja, tem szkodliwsza, że w ślad za nią idą nadużycia, jakie wszelkim uzurpacyjom zawsze towarzyszyć zwykły.

Komitet centralny jest wybrany przez konserwatywną większość sejmową — bez udziału stronnictwa demokratycznego i stronnictw ludowych. „Na przyprzążkę“ znajdują tam i tacy, którzy dopiero na użytek tego komitetu demokratami się nazwali, bo czyni ich zawsze temu przeciwni, jak ów p. Jabłoński, co swego czasu wydał wybory rzeszowskie na łup stańczyków (Ad. Jędrzejowicza) — albo tacy, którzy, jak p. Merunowicz, wlewicy demokratycznej zasiadali w tym celu, aby jej akcję paraliżować, a w Sejmie najczęściej przeciw niej głosować. Taka przyprzążka bynajmniej nie zmienia istoty komitetu, nie odejmuje mu cechy organu wyborczego partii konserwatywnej.

A ma on tę cechę tem bardziej — że cała jedna wielka kurya wyborcza, kurya miejska od komitetu tego się odwróciła — wszelką z nim łączność zerwała. Na 30 miast — 27 oświadczyło, że z komitetem tym nie wspólnego mieć nie chcą. To chyba wyraźnie i bardzo stanowcze. A już nigdzie tak jaskrawo to nie wystąpiło, jak w Bochni. Burmistrz tego miasta, świeżo na rok jeden do Sejmu wybrany, odłącza się od demokratycznego stronnictwa, zbliża się do secesjonistów, pod ich inspiracją przyjmuje urząd męża zaufania komitetu centralnego i zwołuje zgromadzenie swoich wyborców, tych, którzy go niedawno do Sejmu wybrali. Zwołuje ich w tym celu, ażeby wybrali delegata na zjazd tego komitetu. A wyborcy? Wyborcy ogromną większością odrzucają wniosek swego burmistrza i swego posła — i chwalią, że z komitetem centralnym nie mają nic wspólnego! Doniosłość tej uchwały tem

większa, że wiadomo, jaki wpływ mają w mniejszych miastach burmistrz i magistrat!

Czy po takim wystąpieniu olbrzymiej większości miast — jeszcze komitet centralny będzie mógł twierdzić, że jest on krajowym w tem znaczeniu, iż reprezentuje wszystkie narodowe stronnictwa w tym kraju? Czy jeszcze będzie dalej nadużywał nazwy krajowego, zamiast szczerze i zgodnie z prawdą, nazwać się konserwatywnym? Przecież tych kilka miast, w których zgromadzenia wyborcze lub komitety wyborcze delegatów wysłały — sytuacji tej nie uratują. Ani też nie można uczciwie powoływać się na takie wybory delegatów, jak n. p. w Stanisławowie. Zgromadzenie ogólne wyborców odmawia wyboru delegata, oświadcza bardzo stanowczą uchwałę, że z komitetem centralnym nie ma nic wspólnego i mieć nie chce. Uchwała ta zapada w sposób tak niewątpliwy, że nawet jakaś mniejszość na zgromadzeniu tem nie mogła poważnie się zmanifestować. Dopiero po uchwale, po zgromadzeniu, zbiera się jakaś grupka wyborców na poufny konwentykiel i — wybiera delegata! Któż to wybrał i do kogo tego delegata wysłał? Konserwatyści stanisławowscy do komitetu konserwatywnego. To byłoby w porządku — do tego ci panowie są zupełnie uprawnieni. Ale wyborcy stanisławowscy, w swej ogromnej demokratycznej większości, delegata nie wysłali — oni na zjeździe lwowskim nie są reprezentowani.

A wsie? Tutaj komitet konserwatywny dobrze sobie radzi. Formułka jest: ponieważ nie można wszystkich wyborców z gmin całego powiatu lub paru powiatów zebrać razem — więc się ich nie zwołuje wcale. Konserwatywny komitet centralny mianuje swoich mężów zaufania w powiecie i poleca im utworzenie komitetu miejscowego. Ci mężowie zaufania, to z reguły pan marszałek powiatowy, konserwatywny poseł z tego powiatu, słowem — to mężowie, dostosowani ściśle do tego, co konserwatywnej większości sejmowej potrzebne. Ci składają komitet — to znaczy, spraszają znowu swoich ludzi, takich, którzy są w duchowej albo i nie koniecznie duchowej, lecz bardzo materialnej niewoli p. marszałka i p. starosty — i tym ludziom każą wybierać komitet ściślejszy i delegata na zjazd. A komitet centralny cieszy się potem — a przynajmniej udaje, że się cieszy — iż ma zaufanie ludu, bo lud przysłał swoich delegatów na zjazd. Tymczasem lud nie ma z tem nic wspólnego — lud stoi po za tem — o tych delegatach nie wie — a o komitecie centralnym nie wie — chce. Łączność między ludem a komitetem centralnym przywracają dopiero naganiacze starościńscy i marszałkowscy, przepokupstwem, rozpajaniem, podstępem, groźbą, terroryzmem.

Więc po co ludzi siebie i kraj? Czy na złudzeniu oparta polityka — może być dobrą i trwałą? Czy siłą — można zastąpić siłę rzeczy-

wistą? Czy komitet partyjny przez to, że się nazwie krajowym i narodowym, już partyjnym być przestaje — a przez to, że pod tą firmą krajową narzuca ludowi komitety i delegatów i kandydatów, może się szczerze zaufaniem ludu?

Nie tędy droga! Albo trzeba życie polityczne w kraju stłumić — swobody konstytucyjne i prawa obywatelskie zawiesić — albo trzeba szczerze przyjąć konsekwencje tego życia, tych praw i tych swobód. A konsekwencją taką jest — że rozwijają się, bo rozwijać się muszą, różnice przekonań i dążeń politycznych i społecznych, różnice zasad i interesów, a na podstawie tych różnic tworzyć i rozwijać się muszą stronnictwa. Tłumienie tego życia nie wzmacnia narodowej idei — ono ją osłabia raczej, bo przymus wywołuje niezadowolony bunt natury ludzkiej — bo przymus nie łączy, nie jednoczy, lecz rozdziera. Niech się każde narodowe stronnictwo organizuje, rozwija samodzielnie, niech działa wolne od przymusu, niech nie czuje nad sobą starościńskiego, czy marszałkowskiego, czy policyjnego i żandarmowskiego ucisku, a wtedy każde przyczyni się do wytwarzania coraz większej sumy narodowej siły. Wtedy też przy wyborach tam, gdzie istotnie narodowy interes jest zagrożony — nastąpią chętne kompromisy i szczerze współdziałanie — a stąd z pewnością lepsze zabezpieczenie narodowego interesu — aniżeli wtedy, gdy pod przymusem wytwarza się ułudę jedności bez jej istoty.

Zmiana kanclerstwa w Niemczech.

Kanclerz Rzeszy niemieckiej ks. Chlodwig Hohenlohe-Schillingsfürst w 82 roku życia ustąpił z widowni politycznej.

Mianowany 29 października 1894, po upadku Capriviego, trzeci z rzędu kanclerz niemiecki, dzierżył przez 6 lat w zgrzybiałym wieku ster rządu w Niemczech. Książę Hohenlohe, dziedzic poradziwiłowski później Wittgensteinowski, dojrzał na Litwie, katolik, Bawarczyk z rodu, niegdyś prezydent ministrów bawarskich do r. 1870, oparł się partykularyzmowi południowo-niemieckich państw i jeden z pierwszych przyłożył rękę do zjednoczenia Niemiec. Był wiceprezydent parlamentu słowego był uczniem Bismarka później po wojnie francuskiej ambasadorem niemieckim w Paryżu, gdzie wszedł w bliższe stosunki z „postępowymi republikanami“. *Die fortschrittlichen Republikaner* — pisał ambasador niemiecki w Paryżu ks. Hohenlohe — będą rękojmnią pokoju i *modus vivendi* z Niemcami. W początkach lat siedemdziesiątych objął stanowisko namiestnika Reichslądu, zdobywanych prowincji w Alzacji i Lotaryngii, gdzie przez szereg lat się utrzymał. Powołany w r. 1894 w miejsce Capriviego na kanclerza Rzeszy niemie-

124 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisal

SEWER.

(Ciąg dalszy).

Spodziewała się, była nawet pewna, że przyjdzie, i dlatego negliż jej był czarujący i o tyle odslonięty, o ile mógł nęcić przy skromności. Wyciągnęła do niego obie ręce.

Nie kazałeś pan na siebie długo czekać, nie dając mi nawet czasu na tęsknotę.

— Lecz przyszedłem na tak króciutko...

— Dlaczego?...

— Panna Marya czeka na mnie w amerykance, jedziemy dalej...

— A więc dalszego ciągu wykładu dziś nie będzie?...

— Przebacz pani.

— Ta podróż was dwoje, to prawdziwie po angielsku.

— Panna Marya, jako panna i wedle obyczajów angielskich ma wszelką swobodę.

— A gdyby była mężatką i chciała jeździć nie sama?

— Byłaby potępioną. Rola mężatki w Anglii, podług opinii uczciwych ludzi, pilnować dzieci i męża.

Hrabina oniemiała, uważała to za umyślnie zrobioną sobie impertynencję. Tadeusz skorzystał z

onienienia, skłonił się i wyszedł. Pobiegła na balkon, aby się nacznie z za oleandrów przekonać.

Marynia tępo objeżdżała plac przed pałacem; gdy zobaczyła Tadeusza, zajęchała — wskoczył i, rozmawiając wesoło, pojechali szparko na dół.

— To ona nauczyła tego angielskiego filozofa odgrywać głupią rolę moralisty! Tylko kobieta może się tak ordynarnie mścić!.. To ty, kochanko, i tobie tego nie daruję!..

Tilbury znikło jej z oczu, zadzwoniła gwałtownie.

— Konie, karetę, panna służąca do buduaru. Ciekawa jestem, co na to powie księżna, a co wspólny nasz kuzynek Rudolf. Wargę mu się wygnie, już nie do śmiechu, lecz do wstrętu, jak, gdy się żabę zobaczy... Mamy poraż setny nauk, co to przypuszczają do swego towarzystwa zbieranie, której się udało na liczbowej loteryi terno wygrać.

Siadła do karety, każąc jechać do pałacu księżny.

— Ten głupi filozof, co ośmielił się dawać mi nauki, a raczej powtarzać, jak papuga, wyczone frazesy tej źle wychowanej szlachcianki, marząco patrzy, a się czuć w żelaznych jego muskułach. Z tobą, kawalerze, kopaczu czy górniku, jeszcze nie skończono...

Rozbawieni, weseli. Tadeusz i Marynia, nszczęśliwiona z odwagi swej, pędzili z animuszem młodoci, mijając karety, wiozące panie... Zdumienie i podziw z karet rosły w równej mierze z wesołością siedzącej przy sobie pary. Przed gmachem sejmowym również czekała, objeżdżając tępo wspaniały plac.

Przechodnie z Jezuickiego ogrodu wpatrywali się w nią ciekawie.

Mimo zbliżającej się sesji marszałek przyjął Tadeusza. Rozmawiał z nim o przemysle, o wielkich projektach młodzieńca, o wydobytej już nafcie, o mającej się budować dystylarni i zakończył oświadczeniem, że takich ludzi nam koniecznie potrzeba w Sejmie, i radził, aby korzystał z pierwszego opróżnionego miejsca i stauął, jako kandydat, ofiarując mu ze swej strony poparcie. Tadeusz zbiegał ze schodów rozpromieniony.

Investycje, wielka nakładowa gospodarka w kraju, popierana przez Sejm, piętrzyła się w jego głowie. Dopadł zdyszany, skoczył do amerykanki i zdyszany powtórzył Maryni rozmowę z marszałkiem.

— Nie wyobrażam sobie Sejmu bez ciebie, — rzekło dziewczę poważnie. — A teraz po dobre spędzonym ranku, na ukoronowanie dzieła, na łody do Kosteckiego!

Na rogu ulicy Trzeciego Maja minęli powóz księżny, w którym jechał hrabia Rudolf, schwycił się ręką za kozielek, powstał i patrzył. U Macieja Kosteckiego usiedli obok wielkiego okna, rozmawiali wesoło, śmiali się serdecznie, jak dwoje dzieci na wolności lub dwoje narzeczonych, którym pozwolono w wigilię ich ślubu jeździć samym. Po łodach Marynia odwiozła towarzysza przed hotel: miał dziś odezwać w towarzystwie techników i pragnął się przygotować. Wracała sama rozradowana, zwycięska, z wiarą w siebie i swą przyszłość. Oczy jej błyszczały, na uśmiechu szczęścia siadała uczciwa duma.

(C. d. n.)

ekiej, był inicjatorem zamorskiej i kolonialnej polityki Niemiec na zewnątrz.

Była w tem ironia, że on, katolik i południowy szwab, on, dziedzic poradziwiłowski'ej fortuny, on, pan na Werkach, on, spędzający wolny od zajęć czas wśród litewskich lasów, stał się najbezwygodniejszym ciemiężcą narodu polskiego w Księstwie Poznańskim, Prusach i na Śląsku pruskim. Był pomnożycielem funduszu gazdiniowego na wykupno ziemi polskiej z rąk polskich, był zabójcą języka polskiego w szkołach ludowych, gnębicielem religii, w języku polskim wykładanej, był gnębicielem życia polskiego.

Na tegorocznej wystawie paryskiej wielki malarz węgierski Filip Laszlo, uczeń Boldini'ego i Lefébvre'a, wystawił portret kanclerza Rzeszy, księcia Hohenlohe. Kto widział ten portret genialnego malarza, nie zapomni nigdy ks. Hohenlohe:

Ten drobny, filigranowy, pomarszczony, zgrzybiały starzec z orderem złotego runa, z barankiem pod szyją i dwoma gwiazdami brylantowymi na lewej stronie fraka ma dwoje wspaniałych tajemniczych oczu niebieskich. Czogo te oczy chcą i dokąd one patrzą? Laszlo zajął temu człowiekowi w oczy — i stworzył arcydzieło portretu. Te oczy, patrzące daleko, po za sferę interesów państwa niemieckiego, widzą jakąś przepaść przed sobą, widzą wielką nicuść, widzą Nirwanę.

Zrobić wszystko, żeby tę Nirwanę usunąć — odsunąć, odwlec i gnębić myśl wolną i ciemiężyć naród wolny, który śmie nie być, nie chce być niemieckim. Ten człowiek w raz powziętem postanowieniu szedłby aż do ostatnich konsekwencji i szedł. W Berlinie onegdaj pozamykano prywatne szkoły polskie, w Poznaniu więżą kobiety, uczące języka polskiego.

Ten stary fanatyk, pierwszy i jedyny katolik-kanclerz niemiecki był najgorszym gnębicielem katolików Polaków.

Następcą jego został młody, w sile wieku męskiego, dyplomata Bernard Bülow, mianowany przed rokiem hrabią, dotychczasowy sekretarz stanu.

Bülow przed trzema laty powołany został z Rzymu, gdzie był ambasadorem niemieckim przy Kwirynale, do Berlina, w miejsce meszczęśliwego, przez intrygę dworską potwarzzonego sekretarza stanu barona Marschall von Biberstein'a, który ustąpił po procesie szpicłów tajnej policji Tausch-Lützw.

Jakże niechętnie musiał p. Bülow zmieniać cudowne swe mieszkanie w Palazzo Caffarelli w Rzymie, na skromną wille na Königsgrätzstrasse w Berlinie. Niedaleko od Königsgrätzstrasse leży Wilhelmstrasse, a w niej pałac niegdyś Baczynskich, dziś kanclerza rzeszy niemieckiej. Z jakim uczuciem niepewności idzie młody 45 letni człowiek, pełen talentu na Wilhelmstrasse, przy której tak blisko terpejska skala. Kanclerz rzeszy niemieckiej, prezydent ministrów pruskich, minister spraw zagranicznych: wszystko w jednej osobie polączy hr. Bülow.

Z nsposobienia człowiek umiarkowany i przedmiotowy, z zawodu dyplomata, z pochodzenia biurokrata i junkier, syn posiwanego w służbie pod Bismarkiem sekretarza stanu Bernarda Ernesta Bülowa. Syn po ojcu objął ten sam urząd i po trzech latach dopiął najwyższego szczybla: jest kanclerzem Rzeszy.

Bülow-senior był narzędziem w ręku Bismarka, Bülow-junior będzie mógł sam być swoim Bismarkiem. Młody Bülow poświęcił się służbie dyplomatycznej i uczył się dyplomacji u swego poprzednika księcia Hohenthohe, kiedy ten jeszcze był ambasadorem w Paryżu.

Bülow jest mowcą, zna wybornie literaturę pamiętnikarską ostatnich czasów i jest cziecicielem dyplomaty-szalibierza Tailleyranda. Chętnie lubi się nazywać uczniem Bismarka. Ożeniony z Włoszką, muzykalny, gładki, salonowy, jest wyznawcą w polityce tego, co Francuzi nazywają *juste milieu* a w życiu jest skończony *Schöngeist*. Czemu będzie dla nas? Nabliższa przyszłość okaże. W. L.

Sędziowski awans.

(Oryginalna korespondencja „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 16 października.

(JK.) Profesor Schrutka von Rechtenstamm, tegoroczny rektor tutejszego uniwersytetu poświęcił w swej wczorajszej mowie inauguracyjnej „O stanowisku austriackiego sędziego“ dłuższą wzmiankę sprawie sędziowskiego awansu. Całą mowę rektorską strąciłem pokrótce w mej wczorajszej korespondencji. Ponieważ brak miejsca nie pozwolił mi uwzględnić tego szczegółu w mierze, na jaką słusznie zasługuję, wypełniam brak dzisiaj.

Zdaniem rektora sprawa awansu sędziowskiego w Austrii nie jest dotąd wcale rozwiązana, a stosunki panujące na tem polu administracji państwowej, są tak smutne, że poprawienie ich staje się z dnia na dzień coraz więcej palącą koniecznością. Bo jakież stąd pożytek, że naczelna władza sądowa nie śmie spensjonować sędziego wbrew jego woli, lub też przenieść go na inne miejsce urzędowania,

skoro może dowolnie pomijać go przy awansie? Niezależność sędziowska od naczelnej władzy staje się prosto iluzoryczną.

Praktykant sądowy, mający zamiar poświęcić się karierze urzędowej, musi przedewszystkiem kompetować o bezpłatne miejsce auskultanta; auskultant o adjutur, następnie zaś o posadę adjunkta w sądzie okręgowym, poczem dopiero awansować może na adjunkta przy wyższym sądzie. Z kolei kompetuje o posadę substytutu prokuratora, sędziego powiatowego lub sekretarza. Do tego przyłączają się prośby o przeniesienia służbowe w inne miejsca. Tę całą mitręgę przeżyć musi urzędnik sądowy tylko w pierwszej instancji, a jeśli tu zbyt się nie postarzał i nie zmęczył, może starać się o lepszą posadę.

Tak było aż do wprowadzenia nowej procedury cywilnej i tak też niestety pozostało dotąd. Nowa reforma nie zmieniła w tym kierunku nic, jakkolwiek nie brakło projektów, zmierzających do usunięcia krzyczących braków.

Za najlepszy z tych projektów uważa mowca gwarantowaną ustawą, mocą której urzędnik sędziowski ma posiadać zapewnione prawo w zakresie pewnego, ściśle ograniczonego czasu postąpić zarówno w awansie, jak w pensji. Ten plan reformy zaniehdanej dotąd sprawy awansu, nie jest zresztą obcym anstryackiej ustawie, bo — ściśle biorąc — już system kwinkwoniów (dodatki pięcioletnich) opiera się na tej zasadzie. Nawijając tu właśnie, możnaby przystąpić do reorganizacji niezdrowego i niesprawiedliwego systemu. W ogólnych zarysach reforma dałaby się — zdaniem rektora — przeprowadzić według następujących myśli przewodnich.

Przedewszystkiem należałoby koniecznie owe, dla wszystkich interesowanych tak uciążliwe kompetencje w pierwszej instancji ograniczyć *ad minimum*.

Potem uwzględnić należy następujące fakty: Sędziami, w właściwym znaczeniu tego słowa, są przy trybunałach pierwszej instancji, obok prezydenta, wiceprezydenta i kilku nadradców s. k., radcy w VII. randze, sekretarze w VIII r., posiadający pełne prawo głosu i adjunkci w randze IX. z głosem w sprawach karnych, zaś przy sądach powiatowych radcy s. k. w charakterze prezydentów sądów powiatowych w VII. r., sędziowie powiatowi w VIII. i sprawujący urząd sędziowski, sekretarze i adjunkci w VIII. i IX. randze.

Otóż ci wszyscy sędziowie powinni być zrównani we wspólnej grupie „sędziów“, lub też „radców krajowych“ rangi VII., z pominięciem VIII. i IX. Najmłodszy z nich otrzymywać mają pensję początkową, dotychczasowych adjunktów, a następnie od pięciu do pięciu lat „automatycznie“ pensya ta ma się według statych norm zwiększać, ażby ostatecznie dosięgła najwyższych granic płacy naszych radców sądów krajowych. Oczywiście — to prawo awansu byłoby zależnem od pilności i nieskazitelności życia kandydata. W ten prosty sposób zostałby eliminowany ciężki, a bezcelowy awans z rangi IX. do VIII., a z tej do VII.

Pozostaje nadto kwestya, jak miałyby się odbywać awans do tej rangi „sędziów“, a stąd na wyższe stanowiska?

Co do punktu pierwszego, byłoby najodpowiedniejszym prowadzić listę kandydujących auskultantów w tym porządku, w którym zdawali egzamina sędziowskie. Wolne posady sędziowskie mają być obsadzone na wniosek komisji personalnej z łona tego trybunału, w którym lub w którego powiecie otwarta jest posada. Porządek listy musi być uwzględnionym najściślej z tym jedynym wyjątkiem, że lepiej kwalifikowani mieliby pierwszeństwo przed słabszymi współzawodnikami.

Z grona sędziów pierwszej instancji wyróżniłoby się jedynie prezydenci, wiceprezydenci i przewodniczący senatów, którzy wraz z radcami wyższych sądów kraj. byłiby równej rangi ze starszymi radcami sądów krajowych. Stąd mógłby się odbywać nietylko automatyczny awans do rangi pensyjnej starszych radców (VI. ranga), lecz także do rangi V. radców dworu. Każdy z najlepiej kwalifikowanych, najstarszych sędziów pierwszej instancji miałby nienaruszalne prawo starania się o wolną posadę starszego radcy. Analogicznie byłoby ustalonem postępowanie przy obsadzie posad radców w najwyższym trybunał.

Ze doskonałą kwalifikacyą daje prawo pierwszeństwa — to rozumie się samo przez się i obejdzie się bez bliższego uzasadnienia. Lecz musi istnieć gwarancya, dająca pewność, iż taka kwalifikacya oparta jest na prawdzie i bezstronności. Nowa procedura poczyniła w tym kierunku znaczne ulepszenia, lecz przecież nie okazała się na tyle energiczną, aby przywilej kwalifikowania odjąć prezydentowi. A wszakże — zaznacza rektor z naciskiem — poczynione smutne doświadczenia przemawiają za tem, iż kwalifikacya opierać się powinna wyłącznie na *ius parium*.

Naturalnie — musiano by dobór takiej personalnej komisji przeprowadzić z największą troskliwością, a dokonałby go musiał nietylko dotyczący prezydent, lecz także przewodniczący wyższej instancji sądowej. Nadto z początkiem każdego roku musiały-

by zostać rejestrowane kwalifikacye wszystkich sędziowskich urzędników, interesowanym zaś dozwolony przegląd listy.

Niezależność austriackiego sędziego, zarówno jak bezstronność kwalifikacyi — są dotąd tylko rzekomymi. Rektor stwierdza, że jakkolwiek ostatnia reforma spotęgowała procesualną władzę sędziego, i urząd jego do pewnego stopnia wyszlachetniał, jednakowoż rozszerzyła tylko w nadzwyczajnej szczypliej mierze gwarancje niezawisłości władzy sędziowskiej, ale daleko jej jeszcze do stanowczego uzupelnienia. Po prawdzie biorąc — każdy urzędnik sędziowski zależnym jest zupełnie od dobrej woli naczelnej władzy sądowniczej i jej organów — i ciągle jeszcze zachodzi możliwość, że nie pozostaje mu inny wybór, jak tylko albo zrezygnować z swego przekonania, albo z awansu. Zajądzie-li wypadek, iż tu i ówdzie mniej bohaterski charakter ugnie się wobec takiego smutnego dylemmatu, w takim razie spada wina również i przeważnie na braki, tkwiące w samej instytucji. Więc też przekonanie, że na ogół posiadamy sędziowski stan, w którym poczucie niezawisłości żywo tętni, jest rzeczywiście w wysokim stopniu pocieszające. Można o nim twierdzić, iż góruje wśród nieustannych walk narodowych religijnych, społecznych i politycznych, jak niewzruszona skala ponad wzburzonym oceanem. Najsilniejszą podniętą dla sędziego w dążności do wytrwania przy swem przekonaniu, jest idea, że jemu nie wolno zniszczyć wkorzonej w najniższe sfery ludności wiary w świętość i nietykalność swego urzędu.

Tak jest, panie rektorze, takich sędziów zdaloby się jak najwięcej — zwłaszcza w ojezyźnie pp. Wojciechów Dzieduszyckich, Sapiechów, Kozłowskich, Guciów Sokolowskich i t. p. demokratów.

Z Towarzystwa politechnicznego.

Odczyt p. W. Wolskiego „O nowych systemach wierciących.“

Stare systemy wiertnicze dzielą się na okrętne i udarowe. Systemy, zwane okrętnymi, używają zamiast świda rodzaj u korony, sadzonej dyamentami, która kręcąc się, wrzyna się w najtwardsze pokłady.

Dyamenty, pełniąc rolę piły, pozostawiają „rdzeń“, który osobno wydobywa się z otworu.

Rdzeń ten daje dokładny obraz przebitych pokładów, a nawet ich położenia, czyli kierunku.

Systemy „udarowe“ polegają na uderzaniu świda, dłuta, obracanego rękami górnikami tak, iż wybija on okrągły otwór.

Z tych najstarszym jest używany jeszcze 1000 lat przed Chrystusem w Chinach system linowy, obecnie wydoskonalony w Ameryce, a następnie sposób luznospurowy i kanadyjski. Przy wszystkich tych systemach używaną musi być „łyżka“, zapomocą której wydobywa się z wywierconego otworu rozbity świder materiały.

By uniknąć tego łyżkowania, które zabiera prawie więcej czasu, niżli samo wiercenie, poczęto pracować nad usunięciem potrzeby łyżkowania, a rezultatem pracy tej był wynalazek systemu płuczkowego, który zastosował pierwszy Francuz inż. Fauvelle.

W Niemczech nabrały wielkiego rozgłosu systemy Raky i system Faucka, nazwany Rapid.

Wszystkie te systemy polegają na wprowadzeniu silnego prądu wody do otworu wiertniczego, który wyplukuje zeń miał, rozbity świderem, przez co łyżkowanie, a wraz z niem strata czasu stają się zbyteczne.

Przy dotąd używanych sposobach świder, zawieszony na rurze, doprowadzającej wodę na dno otworu wiertniczego, poruszał motor parowy stojący na terenie. Starania obecne, opisane przez prelegenta, dążą do tego, by motor hydrauliczny, poruszający świder, spuścić w dno otworu wiertniczego, przez co zwiększonoby ilość i siłę uderzeń świda. Siła uderzeń osiągnięta systemami, będącymi obecnie w użyciu, wynosi najwyżej 6 koni, podczas gdy przy wprowadzeniu w użycie nowych pomysłów łatwo ją będzie osiągnąć nawet do wysokości 30 koni.

Przy wprowadzeniu tej nowej zasady (do której pierwszy pomysł dali przed dwoma laty pp. Józef Howart i Władysław Pruszkowski w Schodnicy) nie idzie już o ciężar obciążnika, ani wysokość wzniosu; ilość ndarów i efekt mechaniczny jest niezależnym od głębokości, od ciężaru przewodu rurowego i nie podlega żadnemu ograniczeniu ku górze.

Prelegent wyjaśnił słowem i rysunkiem, a następnie demonstrował na modelach następujące pomysły konstrukcyjne z tej dziedziny:

Konstrukcyja p. Howarta, przy której ciśnienie wody wprawia w ruch tłok i zawieszony na nim sprzężycie świder.

Przyrząd pomysłu p. Siderskiego poruszany nie wodą, ale zgęszczonem powietrzem.

Model inż. Wisniewskiego, przy którym motor otrzymał formę turbiny, a ruch obrotowy tejże zamienia się na oscylacyjny ruch świda.

Przyrząd p. Pruszkowskiego, zwany „Syrena“, przy którym słup wody naprzemiennie rozpędzający się i nagle powstrzymywany uderza na tłok i połączony z nim świder, wywołując ogromną liczbę udarów

Płótna, chifony, chirtingi i bieliznę oraz wyprawy kompletne poleca

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, plac Maryacki 1. 8.

(1200 do 6000 na minutę). Osiągnięto to za pomocą płaszcza stalowego, który, obracany samym prądem wody, naprzemiennie otwiera i zamyka otwory wypływowe.

Wreszcie przedstawia prelegent wynaleziony przez siebie przyrząd „taranowy“. Zamykanie i otwieranie prądu wody odbywa się tu za pomocą samodzielnego wentyla. Siłę uderzeń, trwanie ich i ilość można dowolnie regulować, za pomocą napięcia sprężyny, otwierającej wentyl, długości słupa uderzającego i ciśnienia pompy. Próby, wykonane dotychczas w blokach kamiennych, dały w najtwardszym kamieniu (ze Skolego) ośmiocentowym świdrem 30 cm. na godzinę, w miękkim piaskowcu 12 cm. na minutę.

Po wykładzie rozpoczęto dyskusję, w której p. Sroczynski i prof. Fiedler podziękowali prelegentowi za wykład jasny, a dostępny nawet dla niefachowych, dla fachowców zaś nader cenny.

K. P.

Ruch przedwyborczy.

Lwowski komitet stronnictwa demokratycznego polskiego — zwołuje Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa na poniedziałek 22 b. m. godzinę 7 wieczór do sali kasyna miejskiego. Zamierzano pierwotnie odbyć to zgromadzenie w niedzielę — ale ze względu na niedzielny wieczorek Kościuszkowski w Sokole odrzucono wiec wyborczy do poniedziałku.

Odezwa komitetu opiewa:

Wyborcy!

Smutny stan kraju, pogrążonego w politycznej i ekonomicznej niemocy — niebezpieczeństwa, grożące konstytucyjnym swobodom — trudne położenie całego państwa — wszystko to sprawia, że obecne wybory ważniejsze są, niż kiedykolwiek. Wymaga to bardzo dojrzałej rozważliwej i jasnego zdania sobie sprawy z położenia, zanim głosami Waszymi orzekniecie, komu powierzyć dwa mandaty poselskie ze stolicy kraju. Stronnictwo demokratyczne polskie zaprasza przeto na Walne Zgromadzenie Wyborców w mieście Lwowa, które się odbędzie w poniedziałek, dnia 22 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Kasyna miejskiego.

Za komitet lwowski stronnictwa demokratycznego polskiego.

Przewodniczący: *Tadeusz Fiedler*, prof. Politechniki; *Tadeusz Romanowicz*, poseł na Sejm; *Józef Soleski*, poseł na Sejm.

Sekretarze: *Dr. Tadeusz Dwernicki*, *Dr. Maryan Linde*, *Dr. Eugeniusz Reiter*.

Sambor, 16 października. Wczoraj odbyło się tu ciekawe zgromadzenie wyborcze. Pp. Balicki i Sozański — jako „mężowie zaufania“ centralnego komitetu stronnictwa konserwatywnych — zaprosili niektórych wyborców IV i V kuryi, których sobie sami wybrali. Oczywiście więc było to zebranie, nad którym wszechwładnie panował p. Sozański. Wybrano komitet obszerniejszy od parady — i komitet ściślejszy, złożony już z samych wiernych. Delegatem na zjazd komitetu centralnego wybrano p. Sozańskiego. W ten sposób właściciel bardzo wielkiego majątku, poseł sejmowy, odznaczający się w Sejmie zupełnym nierobstwem, jeden z tych, co w szlacheckich rządach widzą zbawienie kraju — będzie na zjeździe lwowskim reprezentował obie ludowe kurye, włościańską i powszechną, kurye, obejmujące włościańską i robotniczą ludność. Wywołało to w powiecie raczej śmiech, niż oburzenie — ile że kierownictwo całej akcji wyborczej przeszło w ręce człowieka, który wprawdzie ma znaczny majątek, ale nie ma żadnych innych warunków do takiej roli w życiu publicznym. A p. Sozański na wszystkie kurye chce rękę swą położyć — wszak i w pierwszej kuryi stawia kandydaturę swego brata, urzędnika ministerialnego.

Następstwem tego będzie — zupełne zerwanie z komitetem centralnym. Nawet wielu światlejszych obywateli z pośród szlachty jest niezadowolonych — i nie pójdą pod komendę p. Sozańskiego. Wyłonią się z pewnością odrębne komitety dla IV i V kuryi. Akcja komitetu centralnego pójdzie u nas w strzępy.

Brody 16 października. W skutek wezwania centralnego komitetu zwołał dziś popołudniu burmistrz tutejszy p. Kniak poufne zgromadzenie wyborców celem powzięcia uchwały co do wysłania delegata z Brodów do centralnego komitetu.

Po ożywionej dyskusji okazało się, że wniosek dotyczący nie ma żadnej szansy przejścia. Z przebiegu poufnej narady wynikało, że w razie powołania ogólnego zgromadzenia wyborców wniosek o wybór delegata do centralnego komitetu upadłby z kretelem. Wobec tego meryty poufni ze strony centralnego komitetu zdecydowali zaniechać zwołania ogólnego zgromadzenia wyborców i tym sposobem upadł wniosek o wysłanie delegata do centralnego komitetu z Brodów.

Jestto pierwsza porażka konserwy w naszym grodzie.

W Kutach odbył się dnia 15-go b. m. wiec ludowy, na którym uchwalono jednogłośnie kandydaturę Trylowskiego w IV. zaś Iwana Sandu-

laka w V. k. Przemawiali obaj kandydaci a nadto W. Bokateczuk, N. Hulejezuk i inni.

Stanisławów, 17 października. Uspione od 11 lat u nas, skutkiem wybierania do parlamentu dr. Bilińskiego, życie publiczne ożywiło się nieco przy ostatnich wyborach uzupełniających w maju. Szło wówczas o osoby, co do programu bowiem pomiędzy kandydatami różnicy nie było, a nawet przyznający się do programu konserwatywnego dr. Bronisław Łoziński, siedł w swoich postulatami postępowych tak daleko, że mógł się stać dla większości Koła polskiego, dlatego właśnie, że był to konserwatysta, ale niezmiernie uczciwy i postępowy, bardzo niewygodnym.

Szło o osoby i zapalowi kolejarzy przypisać należy, iż wybrano posłem kolejarza. Dzisiaj idzie już nie o osoby, ale o zasady i to jest cecha najcharakterystyczniejsza obecnych wyborów. Zetrzą się u nas dwa światy, starszylachecki, szukający oparcia o władzę z jednej, a o słabe charaktery i osobniki „szukające szczęścia“ przy tej gonitwie za utrzymaniem się na pomoście zatapiającego się statku z banderą herbową, z drugiej strony — oraz świat młodej demokracji, czerpiącej swoje siły w najszerszych warstwach ludowych i w tych wszystkich źródłach narodowych, które dotychczas nie skazyły się ani korupcją, ani służalstwem. Po zaczątkach wielkiego ruchu demokratycznego w całym kraju, u nas zaś po pierwszym zgromadzeniu wyborczym w ostatnią niedzielę i po pogromie, jaki poniósł komitet centralny, zwołujący to zebranie, kwestya zwycięstwa nie zostawia chyba wątpliwości.

Komitet stronnictwa demokratycznego zwołuje — jak to już donosiliśmy — na niedzielę dnia 21 b. m. walne zgromadzenie wyborcze. Z ramienia zarządu głównego stronnictwa przybędzie na to zgromadzenie poseł Tadeusz Romanowicz.

Z Tarnopola donoszą nam:

Oficjalnej kandydatury dotąd u nas nie ma. Wedle krążących wersji, kandyduje dotychczasowy poseł prof. Cwikliński, obecnie atoli mówią o kandydaturze tutejszego prezydenta sądu, dyrektora szkoły realnej, Rembucza. Na V. kuryi wysuwa się kandydatura gr.-kat. proboszcza Gromnickiego.

W Horodence odbyło się dnia 16 b. m. zgromadzenie przedwyborcze pod przewodnictwem dr. T. Okuniewskiego. Po mowach kandydackich, wygłoszonych przez ks. A. Oleśnickiego i Iwana Sandulaka uchwalono jednogłośnie kandydaturę pierwszego w kuryi IV., zaś drugiego w kuryi V.

W Peczenizynie odbędzie się dnia 21 bm. o godz. 2 po poł. w sali ruskiej czytelnicy przedwyborcze zgromadzenie, na które tak wyborców, jak i kandydatów zaprasza komitet.

Nowy Sącz, 16 października. Wzrastający ruch wyborczy stronnictwa radykalnych i opozycyjnych zastraszył już naszych prowincjonalnych matadorów, chwycono się więc znanych galicyjskich środków. Skutkiem polecenia starosty, p. Jarosza, właściciela lokalów publicznych za miastem na Załubińcu odmawiają sal na zgromadzenia wyborcze, a w mieście jedyna sala czytelnicy mieszczkańskiej nie może być użyta z powodu restaurowania. Magistrat odmówił onegdaj sali na odbyć się mające zgromadzenie, a protest, wniesiony do Rady miejskiej, wrzucono pewnie do kosza. Wobec tego d. 14 bm. musiało się odbyć zgromadzenie partji socjalno-demokr. w szczupłym lokalu stow. robotników budowlanych, gdzie zaledwie kilkadziesiąt osób zmieścić się mogło, a większa część zgromadziła się na podwórzu. Uchwalono na niem popierać w V. kuryi kandydaturę p. Misiołka, zaś z stawianiem kandydatur w kuryi III. i IV. uchwalono wstrzymać się aż do uzyskania większej sali. Wniesiono bowiem zażalenie do namiestnictwa przeciwko magistratowi, który kilku mężom zaufania komitetu centralnego udziela sali, a odmawia jej d w u t y s i e c z n e j liczbie miejskich wyborców.

Z Przeworska piszą do nas: Liczne grono wyborców kuryi IV Łancut-Nisko stawia przeciw ks. Stojalowskiemu p. Artura Hausnera, inżyniera ze Lwowa. Kandydatura ta może pójść szczył ks. pralatowi, bo p. Hausner bardzo dobry mowca i energiczny działacz społeczny, znany jest tu w całym okręgu. W okolicy Niska rozpoczęto już agitację za p. Hausnerem.

Buczacz, 17 października. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie przedwyborcze i wybrało komitet, który dzisiaj ukonstytuował się, wybrawszy przewodniczącym burmistrza miasta p. Bernarda Sterna, zastępcą p. Franciszka Zycha, dyrektora gimnazjum i sekretarzem p. Józefa Keffermüllera, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej. Powzięto też na tem posiedzeniu uchwałę, aby za przykładem innych większych miast nie wysłać delegata na jutrzejszy zjazd do komitetu centralnego, oraz co do postanowienia kandydatury na ten okręg wyborczy porozumieć się z Kołomyją i Sniatynem.

Co do onegdajszego zgromadzenia, o którym była wzmianka w *Słowie*, stwierdzić należy, iż dr. Schorr był wprawdzie w Buczacz i przemawiał na

zebraniu wyłącznie żydowskim; nie można jednak zebrania tego żadną miarą uważać za zgromadzenie przedwyborcze we właściwym tego słowa znaczeniu.

W Czortkowie za inicjatywą dr. Dorundiaka, odbyło się przedwyborcze zgromadzenie delegatów ruskich z okręgu Borszczów-Zaleszczyki-Czortków-Husiatyn-Trembowla-Skałat. Uchwalono popierać kandydaturę dr. Jarosiewicza z V. kuryi pod warunkiem, że kandydat złoży przyrzeczenie: iż 1) nie wstąpi do klubu socjalno-demokratycznego, 2) wstąpi do klubu niezawisłych Rusinów, 3) jeżeli kandydaturę jego zatwierdzi komitet narodowy.

Ze spraw miejskich.

(Przepełnienie szkół).

Jedną z kłesk ludowego szkolnictwa w mieście Lwowie, jest przepełnienie szkół. Niedawno Rada miejska uchwaliła rozdzielenie szkoły Konarskiego na dwie — z powodu ogromnej liczby klas równoległych, jakie w obu oddziałach tej szkoły, męskim i żeńskim istniały. Szkoła Czackiego jest w podobnym położeniu, ma 18 klas w szkole męskiej, 23 w żeńskiej — ma zatem, ściśle biorąc, materiał uczniów na trzy podwójne szkoły. I w innych szkołach zapisy tegoroczne wydały wynik podobny — skoro ma być utworzonych 14 nowych paralelek. Ten system paralelek jest fatalny. W budynku szkolnym nie ma dla nich pomieszczenia. Trzeba wynajmować lokale w innych budynkach — a jak się najczęściej dzieje, w domach od głównego budynku odległych, na innej ulicy położonych. Pedagogiczne kierownictwo — nadzór nad szkołą — staje się w tych warunkach niemożliwym. Ile na tem traci i naukowe i wychowawcze zadanie szkoły — dowodzić nie potrzeba. A traci też gmina finansowo. Dwadzieścia kilka tysięcy rocznie kosztuje czynsz najmu lokalów na owe klasy równoległe.

Jeżeli jednak mówi się o „przepełnieniu“ szkół — jest to tylko grzeczne omówienie. Mówić się powinno o braku szkół. Nie byłoby przepełnienia, gdyby nie było braku budynków szkolnych. Gmina stołeczna nie czyni zadość obowiązkowi dostarczenia pomieszczenia dla szkół ludowych. Nie czyni mu zadość nawet w tej mierze, aby można do brze, bez szkody dla naukowego i wychowawczego zadania szkoły pomieścić te dzieci, które się do szkoły zapisują. Ale na tem się złe nie kończy.

Gmina ma dostarczyć pomieszczenia dla wszystkich dzieci, będących w wieku szkolnym, ażeby przynus szkolny mógł być wykonany. A nie ulęga wątpliwości, że mimo wzmagającej się frekwencji, przynus wykonany nie jest. Ile dzieci obowiązkowych nie uczęszcza do szkoły? Na domysł nie chcemy stawiać żadnych cyfr, a nie ma żadnej wątpliwości, że jest to liczba wcale nie mała, nie wyrażająca się setkami lecz tysiącami. Tegoroczny spis ludności da pozytywne w tym kierunku wyjaśnienia.

Wobec tego prawdziwie upokarzającego faktu, że stolica kraju nie ma dobrego pomieszczenia dla tych dzieci, które się do szkół ludowych zapisują, a nie ma wcale żadnego pomieszczenia na te dzieci, któreby przez ściśle wykonanie przynusu szkolnego do uczęszczania przynaglić potrzeba — jest rzeczą konieczną obmyśleć środki zaradcze. Oczywiście najprostszą rzeczą byłoby, wybudować 10 nowych szkół (tyle mniej więcej byłoby obecnie potrzeba) — i wydać na to około 1,600,000 koron. Stoi tem na przeszkodzie okoliczność bardzo pospolita — brak monety. Są pieniądze na 2 szkoły, więc na piątą część tego, co jest niezbędnem! A pamiętajmy, że złe się zwiększa z każdym rokiem — bo ludność rośnie, — dzieci obowiązkowych co roku przybywa.

Z tych powodów na ostatniem posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej poruszono myśl — czy nie możnaby pychę z serca zrzucić i naśladować Kraków, wystawić pewną ilość szkół barakowych, drewnianych. Zgrozał powiecie może — a tak samo mówiło wielu w Krakowie, gdy się ten projekt pojawił. Tymczasem szkoły te okazały się tam zupełnie praktycznymi — ze stanowiska higienicznego nie można im nic zarzucić — ogrzewanie jest zupełnie prawidłowe — niebezpieczeństwa nie ma żadnego, słowem rzecz się udało.

Oczywiście, że szkoły te nie zwolnią gminy od obowiązku wznoszenia stałych, murowanych budynków — ale muszą one być uważane jako rodzaj rezerwy. Gdy wznoszenie murowanych budynków, ze względów finansowych musi postępować w dość powolnem tempie — tymczasem barakowe szkoły będą tamte zastępować. A przez czas, jaki upłynie między budową jednej a drugiej stałej szkoły — wzrastająca liczba dzieci obowiązkowych znajdzie pomieszczenie w szkole barakowej. Gmina przez wzniesienie tych przejściowych budynków nie uwolni się bynajmniej od wznoszenia stałych, murowanych — tylko będzie mogła bez szkody dla oświaty pospłech w budowaniu tych stałych szkół miarkować według stanu swoich finansów.

Rada szkolna okręgowa jednak jeszcze stanowczych uchwał w sprawie tej nie powzięła — uchwaliła tylko odnieść się do gminy z prośbą, aby wysłano inspektora szkolnego i jednego urzędnika technicznego do Krakowa, celem przekonania się na miejscu o tem, jak te szkoły barakowe zadanie swe

spełniają. Inspektor ze szkolnego, urzędnik budownictwa z technicznego stanowiska rzecz zbada, a na podstawie ich sprawozdania będą dalsze postanowienia powzięte.

Byłoby do życzenia, żeby ta wycieczka do Krakowa odbyła się co rychlej, żeby już w przyszłym roku szkolnym można, jeżeli nie zupełnie, to choć w znacznej części obecne braki usunąć.

Kronika miejscowa.

Lwów, 18 października.

Jutro.

- 19 października. Piątek, Piotra z Alk. — Fłomy ap.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 31, zachód o godz. 4 minut 57.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze miejskim: „Nasi najszerszej”.

Konfiskata. Dzisiejszy numer poranny *Słowa Polskiego* został skonfiskowany za sprawozdanie z wczorajszego zebrania przedwyborczego socjalistów.

Szwajcaryja we Lwowie. Każdy z mieszkańców Lwowa przynają nam rację, iż Lwów teraz przedstawia się, jak stolica Luzerny — i wybrzeża jeziora czterech kantonów. Jezioro — maluzko — a będziemy mieli w okolicy teatru, gdzie obniżono teren. Rigi — Pilatus — mamy co krok. Mostki, przepaście, co chwila, szczególnie w nocy utrudniają komunikację. Przyjdzie mróz — będziemy mieli i gładzery. Ślicznie. Jest to malownicze i warto nogi łamać, ażeby choć w ten sposób mieć wyobrażenie o szwajcarskich urokach. Lecz proszę przejść koło takiej rozkopanej jamy. Jakaż zabójcza woń zatruwa powietrze! A tyfus panuje we Lwowie. Wiadomo, że rozkopywanie miasta wywołuje epidemie i rozmaite śmiertelne choroby. Jamy te, zionące ze siebie trucizną, stoją nie zasypywane nieraz całymi tygodniami. Czy nie można prędzej załatwiać się z robotami, od których zależy zdrowotność miasta?

Na odsłonięcie pomnika Chopina, które jak wiadomo miało miejsce wczoraj w ogrodzie Luksemburskim w Paryżu — lwowskie towarzystwa muzyczne, śpiewackie i inne stowarzyszenia, jakoteż młodzież uniwersytecka, otrzymały zaproszenia od rzeźbiarza Dubois, twórcy pomnika i Koła polskiego literacko-artystycznego w Paryżu. Rozliczne depeche były odpowiedzią na to zaproszenie i były tylko one słabem echem słów całego naszego kraju, którego myśli i serca były u stóp pomnika tego, który śpiewał to, co nam w naszych duszach gra, skarży się, i płacze od kolebki do trumny.

Dla pięknych pań i panów słów kilka. Na liczne zapytania, czy odpowiedzi nadsyłane nam, mają być podpisane nazwiskiem, odpowiadamy, że pseudonim jest dozwolony i najzupełniej wystarczający. Mamy nadzieję, że praktykowane w całym dziennikarskim świecie rozpisywanie ankiet nie da pola złe wychowanym i brutalnym indywiduum nadsyłania nam wstrętnych anonimów, które poniżają tylko ich autora a nie tego, do którego są adresowane. Czy nie możliwe jest przeprowadzić u nas cokolwiek z tego — w czem świat cywilizowany i przyzwoity znajduje rozrywkę i przyjemność? Sądymy, że tak — i zwierzęce wyjątki pozostaną wyjątkami, ludzie zaś inteligentni i przyzwoici, potrafią ocenić nasze dobre ohegi i pracę.

Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ urządza 21 października uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. W wieczorze tym przyjmie udział pani Gabriela Zapolska, która wygłosi odczyt — panna Schuppówna, profesor Klausek, Zdzisław Szczepański i towarzystwo śpiewackie „Echo“. Ceny miejsc nadzwyczaj przystępne: 30 ct., 20 ct. i wstęp na salę 10 ct. Zakończy wieczór obraz z żywych osób „Przysięga Kościuszki“.

Popisowi. Magistrat wydał obwieszczenie przypominające, że według §. 23 przepisów do ustawy wojskowej, winien każdy popisowy, t. j.: uależący do trzech klas wieku, obowiązanych do stawienia się przy najbliższym głównym poborze do wojska zgłosić się pisemnie lub ustnie do naczelnika gminy swego miejsca pobytu, w miesiącu listopadzie celem zapisania go w poczet powołanych do poboru.

Stosownie do tego postanowienia wzywa Magistrat król. stol. miasta Lwowa wszystkich popisowych, urodzonych w roku 1880, 1879 i 1878 i do gminy tutejszej przynależnych, jakoteż obcych przebywających w mieście Lwowie, aby do spisu poborowych w miesiącu listopadzie 1900 r. zgłosili się w miejskim urzędzie konskrypcyjnym osobiście, a w razie słabości lub nieobecności, przez swych rodziców, opiekunów lub w ogóle zastępców, ustnie lub pisemnie, gdyż w razie zaniedbania tego obowiązku, bez względu na dalsze postępowanie prawne ulegną do 20 dni (z w. a. wzd. dni karze aresztu do 30 dni (§. 3. ust. wojsk.) Metrykę urodzenia i dokumenta legitymacyjne jako to: kartę przynależności, paszport do podróży, kartę legitymacyjną, książkę robotniczą i t. p., oraz meldunek policyjny.

Magistrat przypomina w końcu popisowym, którym na mocy §. 31 do 34 ust. wojsk. przysługują prawo uwolnienia od czynnej służby wojskowej, jakoteż

popisowym, którzy mają prawo do jednorocznej służby wojskowej, aby w myśl §. 69 przepisów do ust. wojsk. wnieśli gdzie należy w miesiącu styczniu albo w lutym 1900 odnośnie prośby, zaopatrzone w przepisane dowody lub takowe najpóźniej podczas głównego poboru c. k. komisji stawienniczej w okręgu przynależności przedłożyli, gdyż później wniesione prośby bezwarunkowo odrzucone zostaną.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 10° R.

Kronika krajowa.

Z Przemyśla piszą do nas d. 17 b. m.: Panie opiekujące się przytuliskiem dla sług, urządziły w dn. 13, 14 i 15 b. m. wystawę robót kobiecych, dzieł sztuki i starożytności w sali ratuszowej. Urządzeniem wystawy kierowały umiejętnie rączki i smak wytrawny, więc całość przedstawiała się bardzo dobrze, miała markę wielkomięską. Prym wiodły kunsztowne i mozolne hafty, niektóre przepiękne, robótki ozdobne o poprawnym rysunku przeznaczone częścią do stroju, częścią do upiększenia wnętrza mieszkań. Użyto różnych materiałów od skromnych do wykwintnych i drogich. Wystawa warta była zwiedzenia, a wiele z wystawionych przedmiotów nęciło do kupna. Mimo to i mimo niskiej ceny wstępu, liczba odwiedzających wystawę była szczupłą; należy to przypisać brakowi uależytej reklamy. Same utiśze nie wystarczą.

Tarnów. Przed trybunałem sądu tutejszego odegrał się d. 17 b. m. epilog znanej sprawy, uwiędzenia 21-letniej Rebeke Grossbard.

Na ławie oskarżonych zasiada podmajstrzy murarski Mieczysław Malina, który właśnie przed niespełna pół rokiem uwiódł Rebeke i ukrywał ją w Zakopanem, gdzie też chrzest przyjął. Do aktu oskarżenia przyłączył się ojciec dziewczyny. Bohuterką sensacyjnej afery, oświadczyła — niewzruszoną gotowość zostania małżonką Maliny, wobec czego trybunał po naradzie uwolnił Malinę od zarzuczonej mu zbrodni.

W Lipicy górnej, jak nam donoszą, spełnione zostało samobójstwo z miłości. Oto — Jan Tyszkowski, rodem z Lipicy dolnej, w nocy z piętnastego na szesnasty bieżącego miesiąca, pobiegł na tor kolejowy i położył się na szynach w zamiarze samobójczym, ściągając poprzód buty i ustawivszy je przy rampie. Pociąg jadący z Podwysokiego do Halleza przejechał nieszczęśliwego z taką siłą, iż odłączył jego głowę od tułowia, jak brzytwą. Powodem samobójstwa miało być sprzeciwianie się ojca Tymkowskiego przeciw małżeństwu syna z pewną dziewczyną, mieszkającą w sąsiedztwie. Rzadki fakt tak gorącej miłości i synowskiego posłuszeństwa.

Piwniczna, 17 października. Donoszą nam o napadzie, dokonanej przez włościan, na osobę st. geometry p. Wusatowskiego. W myśl polecenia krajowej dyrekcji skarbu przybył tu z Nowego Sącza, starszy geometra ewidencyjny, p. Józef Wusatowski, by odmierzyć część gruntów, sprzedanych przez gminę niejkiej pani Wincentynie Bittnerowej. Zaledwie jednak rozpoczął pomiary, wypadli z przyległej parceli lasu: Michał Kluska, Maryanna Lichoń, Zofia Kożuch, Marya Jaworska, Katarzyna Kluska i Maryanna Garwol z okrzykami: kto tu pozwolił mierzyć, złodzieje, rabusie i usilowali wydrzeć z rąk st. geometry stalową taśmę mierniczą, a gdy się bronili, przewrócili go na ziemię, przyczem kobiety wykrewały mu rękę. Z kobiecych opałów wyratował starszego geometrę, policyant gminny Sokulski. P. Wusatowski jednak przerwał czynność urzędową i sprawę oddał prokuratury.

W Nowym Sączu jak piszą do nas, zmarł nagle tknięty apopleksją Rudolf J a r o c k i, em. starszy komisarz skarbowy, przeżywszy lat 64.

Personal wszystkich tutejszych urzędów i licznie zebrana inteligencja obywatelska, żegnała onegdaj uczną, w kasynie cywilnej p. Bazylego Jaworskiego, dyrektora powiatowej dyrekcji skarbu, przeniesionego do Krakowa. P. Jaworski był tu już na drugi zawód, poprzednio jako komisarz, obecnie jako dyrektor pow. dyrekcji skarbu, a swym szlachetnym charakterem, sercem otwartym i przyjacielskim, zjednał sobie w mieście powszechną życzliwość i szacunek. Był tu wiceprezesem „Sokoła“ i czynnym członkiem wszystkich miejskich towarzystw, dobroczyńcą bursy i wielu instytucji humanitarnych.

Dolina. Wydział powiatowy przesyła nam odpis odezwy starostwa w Dolinie, wydanej z polecenia arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, a stwierdzającej wybory stan drogi Krechowicko-Perekińskiej.

Brody, 15 b. m. Dziś w kółku przyjacielów żegnano adwokata dr. Dolżyckiego, który w tych dniach przenosi się do Stanisławowa.

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracją przy ulicy Charykowskiej t. 17.*

Na wszelkie zapytania odpowiada administracyja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepienie na przekazach opakowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Z Czytelnii dla kobiet IV. Kola szkoły ludowej. W niedzielę, dnia 21 bm. odbędzie się w Czytelnii dla kobiet IV. Kola szkoły ludowej, o godzinie 12 w połud., w szkole

Piramowicza, ulica Dominikańska 1. 23, odczyt p. Wąsowicza „Konarski jako reformator szkół“. Wstęp wolny.

Sokol w Stryju urządza w sobotę 20 bm. w sali re-sursy ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki uroczysty wieczór. Program: 1. Słowo wstępne. 2. M. Biernacki: „Marsylianka polska“, odśpiewa chór mieszany Tow. muzycz. im. Moniuszki w Stryju. 3. Deklamacyja 4. a) Halevy: Arya z op. „Żydówka“, b) Kratzer: „Jedno słówko“, mazurek, sopran. 5. a) Goltermann: „Nokturn“ op. 43 i b) op. 54 nr. 1, wiolonczela z tow. fortepianu. 6. Söderberg: „Ptaszyna“ solo sopr. z towarz. chóru męskiego. 7. Deklamacyja. 8. F. Smetana: „Prodana newsta“ — sekstet.

Zmarli:

W Ottynie: Gabriel Katzenellenbogen, ojciec dyrektora tamtejszej fabryki Brejta i Sp., oraz adwokata stanisławowskiego, dra Ludwika Katzenellenboga, lat 84.

W Warszawie: Stefan ks. Lubowirski, lat 81.

P. Thorn wyjechał do Berlina, Paryża i Londynu celem zaangażowania nowych sił dla Colosseum.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego:

We czwartek 18 bm. „Jank“, opera w 2 aktach Żeleńskiego, rozpocznie „Mąż od biedy“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W piątek 19 bm.: „Nasi najszerszej“, komedya w 4 aktach W. Sardou.

Pereswit. „Bajka“. Lwów, Towarzystwo wydawnicze. Str. 187.

Owoce to młodego, prawdopodobnie, talentu, który dotąd drogi, świadomości, własnego ja“ nie znalazł. We formie fantazyi dramatycznej autor (— autorka?) — chciał zobrazować nasz stosunek do caratu. Rodzina Lechowiczów reprezentuje wszystkie typy współczesnego upadku ducha, od tepej, zrezygnowanej ugodowości do bezsilnego miotania się w instynktownej opozycyi.

A nad nimi cięży stopa panującego krajowi świata w poczuciu nieograniczonej potęgi i władzy. Gdy pod wpływem ciężkiej krzywdy, doznanej od kuziawicza, najstarszy Lechowicz chce się rzucić na jego brata — ten, jak ongi Mikołaj w wstąpieniu na tron, hipnotyzuje go wzrokiem, duszę niewolniczą rzuca do swych stóp, ujarzma. Odtąd Lechowicz doszczętnie upodlony, już chodzić nie umie — pelza tylko... Z upodlenia i szaleństwa wyrwa go znaleziona w ziemi krowa zbroczona kosa ojcowska. „Żyjemy!“ wola — żyjemy!

Alegoryczność figur nie utrudnia zrozumienia myśli przewodniej, która niespodzianie i nielogicznie wylania się z przesłanek zbyt pesymistycznych, zbyt ozarnych. Nie jesteśmy Lechowiczami, naród nie pelza, moralnie, u niezłych stóp nie leżymy... Nieprawdę pisze *Pereswit*, a trwoga z niego przemawia teobrzliwa, gdy widzi carat w aureoli nadludzkiej siły i władzy...

Dramat czysto książkowy grzeszy przeładownością i niedmiarem słów. Talent najwięcej uderza w prologu, który — acz przypomina wielkie wzory — pełen jest szczerzej poezyi.

Szkoda talentu na rozdrożach. (w.)

Adolfina Zimajerowa występem swoim na scenie teatru „Rozmaitości“ w Warszawie przekonała, że można być doskonałą operetkową aktorką, ale... artystką dramatyczną być trudno. Z okazji jej występu, prasa warszawska gromi ostro artystów teatru „Rozmaitości“ za ich złą i bezstylową grę Fredrowskich komedyi. Coraz więcej sprawdza się zdanie o upadku sceny warszawskiej i braku na niej pracy i inteligencji.

Opera warszawska nie próżnuje. Po wystawieniu „Damy pikowej“, rozpoczną się pełne próby z przesłanej opy Masseneta „Werther“. Gdy pomyślimy ile ujeznanych, a rzeczywiście pięknych oper, jak „Mag“ Masseneta, „Salambo“ Reyera, „Murzenie“ Bruneau, „Fryne“ Saint Saensa, „Faust“ Berloza, „Ludwika“ Charpentiera istnieje i bywa graue na świecie — wieczie nasze Fausty Gounoda, Rigoletta i Lucye wydają się już czemś bardzo starem i bardzo zwietrzałym. Gounod — to nie Mozart, który się przeżyć nie może.

Fibich, bardzo płodny kompozytor czeski, zmarł w Pradze. Fibich — jak wyraża się o nim prasa — w operach swoich stworzył t. zw. „czeski wagneryzm“. Zasługą jego wielką dla kraju było, iż on pierwszy czeski tekst do muzyki wprowadził. Opery jego były bardzo popularne i cieszyły się uzaniem.

Seesyjna scena berlińska, pomieszczona w szaro-zielonej salce przy pl. Aleksandra, dała w dniu 11 b. m. przedstawienie składane. Grano Schönera tragedye jednoaktową, „Snycerzy świętości“, Maeterlinka „Wnętrze“ i słynnego humorysty rosyjskiego Czechowa szkic sceniczny „Niedźwiedź“. Jakkolwiek Czechow odniósł sukces śmiechem, prasa berlińska przyznała palmę Schönerowi. Maeterlink zdrził trechę i znużył.

Levue Illustrée, wydawany u Bascheta w Paryżu miesięcznik artystyczny, poświęcił jeden z ostatnich swych zeszytów w całkowitości Janowi Stryce i jego panoramie „Męczeństwo chrześcijan“. Wspomniane pismo wyraża się z entuzjazmem o dziele i jego twórcy.

Po konfiskacie wyszedł już drugi nakład *Promienia*, pisma poświęconego sprawom uczącej się młodzieży.

PARATY FOTOGRAFICZNE, oryginalne kodaki,
płyty, filmy, papiery, chemikalia.

cenniki wysyła bezpłatnie wyłączne zastępstwo
firma: **WIKTOR BERGIER**

Lwów, ul. Akademicka 1. 8.

Nakładem ruchliwej firmy Gebethnera i Wolffa wyszły następujące dzieła:

Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Poezye. I. Wydanie drugie. Str. 178. Warszawa 1900.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Poezye IV. Str. 236. Warszawa 1900.

Wacław Sieroszewski. Latorośle. Pastelunia w górach. Czukeze. Z ilustracyami K. Górskiego i I. Paulewicza. Str. 317. Warszawa 1900.

Artur Gruszecki. Nowy obywatel, z ilustracyami Konstantego Górskiego. Str. 259. Warszawa 1900.

Marya Weryho. Las, książka przeznaczona dla dzieci od lat 6 do 10. Wydanie drugie z 18 rycinami w tekście. Warszawa 1901. Str. 203.

Marion. Miraże. Powieść. Warszawa 1900. Str. 414.

Artur Gruszecki. Zwyciężeni. Powieść współczesna. Warszawa 1901. Str. 453.

Ignacy Chodźko. Pamiętniki kwatermistrza. Z 12 rycinami E. M. Andriollego. Wydanie drugie. Warszawa 1901. Str. 262.

Juljusz Kossak przez Stanisława Witkiewicza. 260 rysunków w tekście, 8 światłodruków, 6 facsimili kolorowych z akwarel. Portrety podług L. Wyczółkowskiego i S. Witkiewicza. Warszawa 1900. Str. 211.

Z obcych stron.

Hans Barth w swoich paryskich impresjach zajmuje się szczegółowo analizą... Paryżanki i stara się w puch rozbić legendę o jej nadzwyczajnych powabach i wdziękach. Barth porównuje Paryżankę z Włoszkami i stanowczo twierdzi, że Włoszki swoją gracją, wspaniałością kształtów, przewyższają osławione Paryżanki. Według Bartha obecne Paryżanki przedstawiają typy chudych uliczników, przystrojonych w szybowe galanki, a wdzięk ich zasadza się na minach kłownów i bezmyślnym szczebociu, który bardziej wykształconemu człowiekowi znudzić się musi. Typy zaś prerafaelistycznych chudych dziewic, w które przemieniają się pewne Paryżanki, odstręcają Bartha i trochę smutnie. Barth z wielkim humorem twierdzi, iż woli 7 lat urodzaju, niż 7 dni głodu. Dlatego jedynie Rzymianki, Neapolitanki i Wenecjanki, jako ożywione Tytany i Tytoretty zachwycają berlińskiego feletonistę.

Schwytnie katorżników, zbiegłych z kłobowskiego więzienia, o których ucieczce donosiliśmy przed kilka dniami, postępuje pomimo wielkiego sprytu, jaki okazują zbiegli w ukrywaniu się i myleniu pościgu policyj. Dotychczas złapano dwóch. Dopomagają policyi chłopcy, do których pomimo woli udawać się muszą zbiegli katorżnicy po chleb lub wskazówki. Jednego z owych więźniów Michała Properyzyua, nadzwyczaj niebezpiecznego złoceńca, skazanego na 17 lat ciężkich robót, schwytano aż w ukańskim powiecie. Poszukiwanie za zbiegami jest utrudnione systemem, jaki owi katorżnicy przyjęli, rozbiegnięcie się w rozmaite strony, a później zwracanie się z powrotem i przebieganie znowu do innych powiatów. Niemniej jednak policya tropi, węszy, śledzi i ma nadzieję, że niedługo pochwyci wszystkich zbiegłych w swe sieci.

Dramat w sądzie rozegrał się w tych dniach w petersburskiej pałacie. Podczas procesu urzędnika Matwieja, oskarżonego o znieważenie czynne i słowne swego zwierzchnika Pawłowskiego, zdarzył się fakt, który zrobił głębokie na zebranych wrażenie. Oto, gdy zasądzono Matwieja na pozbawienie „praw“ za jego przestępstwo — Matwój porwał się z ławy i zwrócił się w stronę świadków ze słowami: „Oto do czego mnie doprowadziliście!“ Wymówiwszy te słowa podniósł rękę do ust i szybko wypił truciznę, znajdującą się w małej szklanej flaszkoczce. Obrońca Matwieja rzucił się ku niemu i wyrwał mu flaszkę z ręki, jednak było to zapóźno. Matwój wypił siłą dozę strychniny. Bezprzytomnego i prawie już martwego wyniesiono z sali sądowej.

Smutne skutki... flirtu. Panna Ludwika Bordier jest ładną blondyneczką i pracuje w magazynie przy ulicy de la Paix w Paryżu. Paniuszka ta lubi flirtować i znalazła sobie partnera w p. Henryku Guenin, który przez dłuższy czas uprawiał z zamiłowaniem ten sport z ładną paniuszką. Rodzice jednak, dowiedziawszy o tym romansiku, wdali się w tę sprawę. Panna Ludwika zażądała od p. Henryka, ażeby zaświadczył, iż flirt nie przekroczył granic... flirtu. Lecz Henryk nie tylko, że nie chciał, ale w dodatku zaczął rozpowiadać, iż stosunek jego do panny Ludwiki był mniej niewinny, niż sądzą. Niegodziwy ten postępek oburzył młodą dziewczynę i pobudził ją do zemsty. Dwunastego murca nad wieczorem pobiegła do mieszkania Henryka i spotkawszy go na wschodach, oblała mu twarz w tryolejem tak nieszczęśliwie, iż Henryk stracił oko i został straszliwie zeszpecony. Sprawa ta przyszła obecnie przed sąd przysięgłych w Paryżu i wzduziła wielką sensację pomiędzy publicznością. Szczególniej kobiety zainteresowały się tą sprawą, co jest bardzo łatwe do pojąć, gdyż często owe samochwalstwo mężczyzny niszczy spokój rodzin i gubi w opinii świata niewinne kobiety. Teżoż samego widocznie zdania byli i przysięgli, gdyż wydali wyrok niewinności. Panna Bordier ze łzami w oczach dziękowała swemu obrońcy, którym był słynny Henryk Robert i uwolniona opuściła salę sądową wśród oklasków publiczności. Nauka w tem smutna dla panów, którzy chwają się tem, czem chwalić się ani honor ani sumienie uczciwego mężczyzny nie pozwala.

50.000 franków odszkodowania żądają od pewnego właściciela willi w Harlemie, młody profesor

Stocher i panna Dahmais, z zawodu nauczycielka w tem samym mieście. Oto — profesor z panną Dahmais pewnego wieczoru... flirtowali w najciemniejszym zakątku miejskiego parku. Z flirtu — do pocałunków tylko krok. Lecz, park jest otoczony willami, a terasę wychodzą właśnie w stronę parku. W jednej z willi zabawiało się na terrassie liczne grono osób, a właściciel willi, chcąc zająć swych gości — zaczął rzucać światło elektryczne na drzewa i zakątki parku. Jeden z promieni padł na kryjówkę, w której ukrywała się właśnie zakochana nauczycielka para. Brutalne światło oblało właśnie w tej chwili całującą się parę. Naturalnie — nazajutrz cały Harlem wiedział o tej przygodzie, rezultatem której było wydalenie profesora i zawieszenie panny Dahmais w jej nauczycielskich czynnościach. Obecnie oboje poszkodowani wystąpili na drogę sądową przeciw niedyskretnemu właścicielowi willi, skarżąc go o pozbawienie ich chleba przez swoje figle. Sędziowie holenderscy są w niemalym kłopotcie — i nie wiedzą, jak rozstrzygnąć tę niezwykłą sprawę.

Curiosum! Wolno urządzić zabawę z tańcami, ale bez... dam. Takie pozwolenie otrzymało Towarzystwo Sokół w Bytomiu od władzy pruskiej. W dniu 13 października Sokół Bytomski zamierzał urządzić w sali Sansouci zabawę z tańcami, śpiewami i ćwiczeniami. Władze jednak pruskie zakazały na tę zabawę wstępu — uczniom, szkolarzom i... kobietom opierając się na mocy §. 8, ustępu 3 ustawy o towarzystwach. Więc cóż? czy mieli członkowie towarzystwa puścić się w płąsy solo lub we dwójkę, skoro pozwolono na tańce, a zakazano wstępu damom? — Wszystkie towarzystwa polskie to jest uznane za polityczne, sportyć na nadal ten zakaz, który dotyczy także i teatrów amatorskich i wszystkich wogóle festynów i zabaw. W ten sposób pragną Niemcy rozbić jakiegokolwiek ogniska życia na Śląsku. Czy ze skutkiem! Czas to pokaże.

Telefoniczne i telegraficzne depeze

„Słowa Polskiego“.

Poświęcenie domu robotniczego.

Warszawa, 18 października. Odbyło się tu dziś poświęcenie nowego domu trzypiętrowego, poświęconego dla rzemieślników i robotników fabrycznych, wysłużonych w warsztatach fabrycznych. Dom ten będzie mógł pomieścić 60 robotników. Poświęcenia dokonał arcybiskup Popiel.

Zmiana kanclerza.

Wiedeń, 18 października. Dzienniki omawiają ustąpienie ks. Hohenlohego w artykułach dlań bardzo sympatycznych, tak samo sympatycznie witają zamianowanie kanclerzem hr. Buelowa, który cieszy się wielkim zaufaniem cesarza. Hr. Buelow mimo, iż przestaje być sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych, będzie i dalej osobiście kierował polityką zagraniczną.

Prasa niemiecka o procesie Daszyńskiego.

Wiedeń, 18 października. Dzisiejsze dzienniki tutejsze zajmują się na naczelnym miejscu ustąpieniem kanclerza Hohenlohego. — Niektóre pisma poświęcają jednak na naczelnym miejscu wiele miejsca procesowi b. posła Daszyńskiego. *Neu. Wiener Journal* w artykule wstępnym pod tytułem „Arystofanes krakowski“, ubolewa nad tem, że wogóle przyszło do tego procesu. Proces ten jest unikatem. Pismo to wyraża się, iż jeszcze wyrok sądu krakowskiego nie jest prawomocnym, sprawa ta zasługuje na powszechną uwagę. Bynajmniej nie jest to sprawa literatury polskiej, ani sprawa prywatna pana Daszyńskiego, ani też sprawa stronnictwa socjalistycznego.

Chyba nigdy się nie zdarzyło, ażeby starszy prokurator tak dalece się poniżył, aby być dramatycznym pamphletystą i swego przeciwnika politycznego, którego inaczej nie może zwalczyć, usiłuje moralnie wciągnąć w błoto.

Pan prokurator Kalitowski przedstawił w sztuce „Kusiele ludu“ swego przeciwnika, jako namiętnego do kradzieży. Jeżeli polscy prokuratorowie nie więcej nie mogą podnieść przeciw socjalistom, to ci nie na tem nie tracą.

Na moralnej ławie oskarżonych zasiadał wczoraj w Krakowie pan prokurator Kalitowski (pseud. Smolarz) a nie Daszyński.

Arbeiter Zeitung, omawia w tonie jeszcze ostrzejszym ten proces.

Drożyna węgla.

Wiedeń, 18 października. *Fremdenblatt* omawia sprawę drożyny węgla na naczelnym miejscu. Pismo to sądzi, że drożyna węgla obecnie powinna ustać, i że ma się ona rzeczywiście ku końcowi i prawdopodobnie wkrótce nastąpi obniżenie cen węgla. Gdyby obniżenie takie nie nastąpiło, to byłby najwyższy czas, ażeby rząd chwycił się energicznych środków w złamanie tego monopolu węglowego w Austrii.

Strejk robotników kolejowych.

Tryest, 18 października. Wczoraj odbyło się zgromadzenie robotników magazynowych, pracujących przy kolei południowej. Uchwalono rozpocząć

strejk, ponieważ dyrekcja nie chce uwzględnić życzeń robotników. Dziś rano odbyło się ponowne zgromadzenie przy udziale około 600 robotników. Strejk rozpoczęto. Dotychczas panuje zupełny spokój.

Balon hr. Zeppelina.

Friedrichshafen, 18 października. Wzlot balonu hr. Zeppelina wprawdzie wczoraj się udał, jednakże wylądowanie sprawiło hr. Zeppelinowi małą niespodziankę, gdyż nie mógł on wylądować w tem miejscu, w którym chciał, lecz na jeziorze. Wczorajsza próba okazała znaczny postęp od czasu ostatniego wzlotu.

Wiedeń, 18 października. Znanca, kierownik wojskowego instytutu aeronautycznego we Wiedniu, kapitan Hörnef umieszcza w tutejszych pismach technicznych opis eksperymentów Zeppelina. Kapitan jest zdania, że kwestya wynalazku balonu, dającego się kierować, jest obecnie może więcej kwestyą finansową, aniżeli techniczną i sądzi, że po licznych i kosztownych próbach uda się ostatecznie dojść do pożądanego rezultatu.

Odznaczenie Hohenlohego.

Berlin, 18 października. Kanclerz ks. Hohenlohe otrzymał order czarnego orła z brylantami.

Encyklika papieska.

Rzym, 18 października. Encyklika papieska w sprawie chrześcijańskiej demokracji ma się pojawić w listopadzie. Pracują nad nią obecnie kardynałowie Agliardi i Rampolla.

Sytuacja w Chinach.

London, 18 października. Jak słyhać, tutejszy chiński poseł oświadczył wczoraj wobec pewnego dziennikarza, że podług jego informacji — rozpoczyna się wkrótce rokowania pokojowe. Od czasu wyjazdu dworu cesarskiego do Singanfu, znacznie jest ułatwionem porozumiewanie się z rządem chińskim; tak np. poseł otrzymał depezę wprost z dworu cesarskiego z Singanfu w dniu 14 bm. Wyraził on również zdanie, że rozpoczęcie rokowań wywrze bardzo korzystny wpływ w całych Chinach, szczególnie w południowych, gdzie teraz szerzy się ruch powstańczy.

Daily Telegraph donosi z Kantonu 16 bm., że wojska cesarskie odebrały znowu miejscowość Kuiczau powstańcom, którzy poniosłszy ciężką klęskę, uciekli na wschód.

Waszyngton, 18 października. Tutejszy poseł chiński wręczył sekretarzowi stanu memoriał, w którym — powołując się na przyjęcie noty francuskiej — prosi o rychłe rozpoczęcie rokowań pokojowych z Chinami.

Posel chiński Wutingfan wręczył wczoraj prezydentowi Mc Kinleyowi dekret cesarza chińskiego, zawierający podziękowanie dla prezydenta Stanów Zjednoczonych za względy okazane Chinom podczas ostatnich wypadków.

Waszyngton, 18 października. Wutingfan uważa za niedorzeczne mniemanie, jakoby edykt cesarski, zarządzający ukaranie winnych dygnitarzy, miał być sfałszowany; dałoby się łatwo stwierdzić, koby to zrobił. Jego zdaniem edykt jest prawdziwy, a wykonanie wkrótce nastąpi.

Węgiel zamiast kawiorku.

Kraków, 18 października. Jeden z lwowskich restauratorów zamówił u tutejszego agenta Dzikowskiego beczuleczkę kawiorku za 18 zł. Zamiast kawiorku otrzymał jednak beczuleczkę — miadu węglowego. Dziś przyjechał zastępca poszkodowanej firmy do Krakowa i spowodował aresztowanie Dzikowskiego w hotelu Royal.

Handlarka żywym towarem.

Kraków, 18 października. Na dworcu tutejszym aresztowano dziś rano Feigle Kummel lat 28 z Medyki w chwili, jak wprowadzała do Ameryki dwoje dziewcząt, a mianowicie Stefanię Łagieszównę z Tarnopola i Leontynę Czupkałównę ze Stryja.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń, 18 października. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 października 1900:

Banknoty w obiegu: 1.438,988.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 16,284.000); rezerwa kruszc. 1,203,320.000 (mniej o 764.000); portfel wekslowy 394,276.000 (mniej o 12,630.000); lombard papierów 65,557.000 (mniej o 73.000); banknoty wolne od podatków 97,983.000 (więcej o 13,157.000).

Wiedeń, 18 października. Na ślubie arcyks. Maryi Reineri z ks. Robertem wirtemberskim, cesarza niemieckiego zastąpi ks. Mikołaj wirtemberski.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dr. Leon Żuławski

b. lekarz klinik w Wiedniu i w Heidelbergu był długoletni zastępcą Dra Lesława Głuzińskiego we Lwowie przeniósł się do Stanisławowa i ordynuje w chorobach wewnętrznych, nosa, gardła i uszu od godziny 11—1 przedpoł i od 3—5 popołudnia ubogich bezpłatnie od 10—11 przedpoł.

W prywatnym laboratorium swem uskutecznia kliniczne badania chemiczne, mikroskopowe i bakteriologiczne wszelkich wydzielin. Stanisławów, ul. Sapieżyńska, Bank mieszczański. 5425

OBRONCA 5426

Dr. Tadeusz Dwernicki

przeniósł kancelaryę na ul. Wałową 1. 3.

ADWOKAT 5507

Dr. Eugeniusz Reiter

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej 1. 7.

Dr. Daniel Haas

otworzył kancelaryę adwokacką w Przemyslu. 5679

Dr. Zofia Moraczewska

ordynuje w chorobach kobiecych od 3—4 ulica św. Mikołaja 19. 5688

Adwokat krajowy 5699

Dr. Marek Taub

otworzył kancelaryę w Drohobyczu.

Salomea Dische

Jakób Ringel

Buczacz zaręczeni. Sambor 5700

Laura Hirschfeld

Jakób Ohlenberg

Krosno zaręczeni Przemysł 5718

Podziękowanie!

Nie mogąc w inny sposób wywiązać się z obowiązku wdzięczności, składam na tej drodze serdeczne dzięki Wielmożnemu Panu drowi Wiktorowi Michalskiemu miejskiemu i sądowemu lekarzowi w Skolem za Jego niestrudzoną pracę w ratowaniu i wyleczeniu mej żony i matki z ciężkiej popołożowej, życiu zagrażającej słabości, której szczęśliwy przebieg jedynie Jego nadzwyczajnej troskliwości i całkiem bezinteresownemu poświęceniu się zawdzięczam, gdyż nawet zasłużonego honorarium odmówił. Bóg, zacny panie wynagrodzi Twoje szlachetne i humanitarne poczucie i zachowa Cię w długie lata dla cierpiącej ludzkości.

Skole, dnia 13 października 1900.

5717

Jan Nowak.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 18 b. m.

Kurs lwowski:

Table with exchange rates for 100 rubles and 20 francs.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 18 października. Dziś notowany za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7.50 do 7.75. Pszenica na termin 7.30 do 7.50. Zyto gotowe 8.30 do 8.50. Zyto na termin 8.20 do 8.50. Owies obrocany 5.60 do 6.00. Owies na termin 5.30 do 5.60. Jęczmień pastewny 5.20 do 5.60. Jęczmień browar. 6.50 do 6.80. Rzepak 13.25 do 13.50. Rzepak nowy 13.00 do 13.25. Groch pastewny 6.00 do 6.50. Groch do gotowania 7.50 do 8.00. Wyka 10.00 do 10.50. Bobik 0.00 do 0.10. Hreczka 1.00 do 1.20. Kukurydza stara 0.00 do 0.00. Kukurydza nowa 1.00 do 1.20. Cennek za 50 kilo 1.00 do 1.20. Konieczyna czerwona 60.00 do 70.00. Konieczyna biała 40.00 do 65.00. Konieczyna szwedzka 1.00 do 1.20. Tymotka 18.00 do 22.00.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17.25 do 17.75; pałitas Tarnopol na termin 16.75 do 17.25. Usposobienie niezmiennione.

Wiedeń, 18 października. Dziś o godz. 12 minut 30 przed połud. notowano: marka niemiecka 117.97, Renta majowa 46.90, Węgierska renta koronowa 90.05, Akcje kredytowe 64.00, Kredytowa węgierska 64.00, Bank anglo-austriacki 268.00, Unionbank 529.00, Bankverein 455.00, Laenderbank 405.50, Kolej pan. 642.00, Lombardy 109.00, Elbenthal 456.00, Towarzystwo akcyjne brom 285.00, Akcje tytoniowe 295.00, Alpij 414.50, Rima Muranya 508.00, Prager Eisen 1000.00, Losy tureckie 104.00, Ruble 255.50, 20-frankow 1.00, Boden-Credit 1.00, Tramwaje 1.00, Akcje wal. Banku hip. 4.00, Gal. pożycz. kr. z r. 1893 1.00, 4.00, Listy zastaw. Banku kraj. 1.00, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 1.00. Tendencja spokojna.

Berlin, 18 października. O godz. 12 m. o notowano kredyty 201.50, Disconto Commandit 109.75. Tendencja słaba.

Wiedeń, 18 października. (Giełda zbożowa) Pszenica na jesień 7.71 do 7.72, pszenica na wiosnę 8.19 do 8.20, żyto na jesień 7.58 do 7.59, żyto na wiosnę 7.84 do 7.85, kukurydza na lipiec-sierpień 6.75 do 6.80, kukurydza na sierpień-wrzesień 5.38 do 5.40, kukurydza na wrzesień-październik 5.72 do 5.73, kukurydza na maj-czerwiec 1901 5.09 do 5.10, owies na jesień 5.93 do 5.94, owies na wiosnę 5.00 do 5.01, rzepak na sierpień-wrzesień 0.00 do 0.01, na wrzesień-październik 0.00 do 0.01, na styczeń-luty 1901 0.00 do 0.01, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0.00 do 0.01. Tendencja pewna. Pada deszcz.

Budapeszt, 18 październ. Pszenica ośm. październik 7.45 do 7.46, pszenica na kwiecień 7.92 do 7.93, żyto na październik 7.07 do 7.08, żyto na kwiecień 7.39 do 7.40, owies na październik 5.48 do 5.49, owies na kwiecień 5.60 do 5.62, kukurydza na wrzesień 0.00 do 0.01, kukurydza na maj 1901 5.09 do 5.10, rzepak na sierpień 0.00 do 0.01. Oferty dobre. Chęć mierna. Tendencja pewna. Deszcz.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 17 października.

Jeśli o poprawieniu sytuacji można w ogóle mówić, to chyba tylko w tej myśli, że notowania zatrzymały się i że z małymi wyjątkami nie doznały jeszcze dalszego spadku. Nie można jednak przez to powiedzieć, aby były jakiegoś zaczątki ku zmianie na lepsze, gdyżby bowiem tak było, to miła giełda aż nadto motywów pójść w górę. W pierwszym rzędzie silniejsze notowania w Berlinie, gdzie krytyczny termin przymusowego wpisu do rejestru z dniem 16 b. m. minął wcale spokojnie. Następne postanowienie dyrekcji banku angielskiego, by na razie nie podwyższać stopy procentowej, wreszcie lepsze notowania nowojorskie i pewność niemal ponownego wyboru Mac Kinleya, to wszystko były momenty nadające się istotnie do wybitniejszego ruchu zwykłego. Spekulatory boi się jednak, nie wierzy w dodatnie motywy i jest przekonana, że każda zwyżka posłuży tylko na to, by kontraina jeszcze więcej zarobiła. Na takim stanowisku dość wygodnym, ale kosztownym można stać, nie wiedzieć jak długo, a przynajmniej aż do wyczerpania kredytu, odważnego zaś, któryby poprowadził naprzód, nie ma. Tylko kulissa alpinowa była trochę ruchliwszą i z wielkim hałasem a jeszcze większym nateżeniem potrafiła podnieść alpiny o całe trzy korony; w innych efektach żelaznych była przeczorniejszą wobec doniesienia, że węgierskie huty żelazne w Hernadthal ofiarowały w Pradze ceny poniżej kartelowych. Słabiej notują także akcje kopalń węgla, gdyż nadchodząca z Niemiec wiadomość o rychłym obniżeniu cen węgla znachodzi tu ogólną wiarę.

Staasfurt-Leopoldshall, 16 października.

Notują: Saletra chilijska: w gotowym towarze m. 7.55 z dostawą w lutym-marcu m. 8.30, w marcu m. 8.35 za 50 kilogramów, tara 2 kg. za worek franco cif Hamburg. — Superfosfat 17—19 proc. po 35 fen. za każdy procent rozpuszczalnego kwasu fosforowego za 100 kilogramów, brutto razem z workiem. Superfosfat amoniakalny 9 + 9% (9 proc. azotu i 9 proc. rozpuszczalnego kwasu fosforowego) po m. 7.50 za centu. brutto, razem z workiem. — Mąka Thomasa: 1) kwas fosforowy po 21.25 fen., 2) kwas fosforowy, rozpuszczalny w cytrynie po 23.75 fen.

razem z workiem przy odbiorze nie mniej, niż 100 kilogramów loco Diedenhofen; przy zakupie większych ilości znaczny rabat. Analiza, celem sprawdzenia bezplatna. Ceny innych artykułów nawozowych: Kainitu bez worka 75 fen., a z workiem 2 centu. 94 f. Kainitu torfowego po 30 fen. i ewent. 1 m. Karnalitu i Kizerytu 45 fen. bez worka i 65 fen. łącznie z workiem 2 centu.

Cukrownie bukowińskie. N. fr. Presse donosi, że cukrownia w Chropnie zakłada w Łużanach pod Czerniłowcami fabrykę cukru, która ma przerabiać dziennie po 7000 centnarów metr. buraków. W pobliżu Łużan, w Żeczce buduje, jak wiadomo, cukrownię Towarzystwo przeworskie, przy pomocy bukowińskiego funduszu religijnego. Wiadomość ta wymaga o tyle sprostowania, że pod firmą Towarzystwa chropińskiego kryje się kartel cukrowniczy.

Centralny związek przemysłowców austriackich zajmował się onegdaj między innymi kwestią drożyzny węgla, nie doszedł jednak do żadnego pozytywnego rezultatu. Uchwalono tylko wyatusowanie petycyi do rządu o przeprowadzenie budowy dróg wodnych, wskutek czego same przez się spadłyby ceny węgla.

Obniżenie ceny żelaza. Bohemia donosi, iż kartel austriackich producentów żelaza uchwalil obniżyć cenę żelaza sztabowego.

Berlińskie dzienniki donoszą już po raz trzeci, iż bliskiem jest wprowadzenie w życie zakazu eksportu węgla. Wiadomość ta z góry uważaną być musi za mylną, gdyż już §. 1. traktatu handlowego pomiędzy Austrią a Niemcami wyklucza taki zabieg, podobnie, jak to samo czynią traktaty handlowe z Rosją i traktaty z innymi państwami.

Do niemieckiej Rady związkowej wpłynęło przedłożenie o wycofanie z obiegu austriackich talarów związkowych.

Narada austriackich, niemieckich i francuskich delegatów w sprawie premij onkrowych, nie doprowadzi do zwołania formalnej konferencji międzynarodowej, ale że prawdopodobnie pozostanie status quo, tak przynajmniej utrzymują dzienniki paryskie.

Patronat Związku polskich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Pruszech przedłożył na niedawnym sejmiku, który odbył się w Toruniu obzerne sprawozdanie ze wszelkiej działalności i rozwoju Związku. Ze sprawozdania tego okazuje się, że liczba stowarzyszeń podniosła się w r. z. z 114 na 119, liczba uczestników z 41.950 na 46.430, suma udziałów z 5.781.452 na 6.516.000 m., a kapitałów lokowanych w Spółkach z 26.749.000 na 32.462.000 marek. Fundusz rezerwy wzrósł z 2.263.000 na 2.614.000 m., tak, że suma oszczędności społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskim wynosi obecnie przeszło 40.000.000 marek. Pamiętać przytem należy, że wielki ten kapitał złożyli tylko właścianie, drobni przemysłowcy i rzemieślnicy, dla których stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze wyłącznie prawie istnieją.

Fosforyty z Podola rosyjskiego wywożone były dotąd przeważnie za granicę, gdzie wyrabiano z nich superfosfaty i w tej postaci wracaly znów do Rosyi. Obecnie rosyjskie fabryki chemiczne zaczęły jak donosi Kijewlanin, kupować fosforyty podolskie w wielkiej ilości i przerabiać je na superfosfat, używany coraz więcej w rolnictwie. Zapotrzebowanie jego, jako najlepszego nawozu sztucznego pod buraki, wzrasta zwłaszcza w kraju południowo-zachodnim w miarę rozwoju cukrownictwa.

Nowa pożyczka rumuńska. Rząd rumuński przedłożył Izbie poselskiej projekt nowej pożyczki w kwocie 12,150.000 marek, w której dostarczyć ma Rumunii konsorejum bank. berliński pod przewodnictwem „Disconto-Gesellschaft i domu bank. S. Bleichröder. Jako zabezpieczenie oddaje rząd rumuński w zastaw dochód z monopola papieru cygaretkowego na przeciąg 12 lat i 7 miesięcy. Warunek ten pożyczki świadczy o ciężkim położeniu finansowem Rumunii, wywołanem głównie powtarzającą się od kilku lat klęską neurodzaju, oraz zbyt szybkim rozwojem wydatków państwowych, z czem nie idzie w parze odpowiedni rozwój dochodów skarbu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 października b. r.

Hotel Francuski. L. Cieniński z Iwanówki, Z. Bielińska z Rosyi, St. Raudau z Rosyi, L. Rzepecki z Białej, K. Hemphel z Wiednia.

Grand Hotel. D. Ziegler z Berna, M. Jara z Krakowa, S. Kisielewski z Czarnowłoców, A. Kutniz z Rosyi, C. Drewniak z Głowitz, J. Heilpern z Czerniowiec, J. Safrin z Drohobycza, H. Mayer z Warnsdorfu, K. Luther z Brunszwiga, A. Nebe z Wiednia.

Hotel Europejski. J. Zajączek z Uładówki, C. Cieniński ze Stanisławowa, M. Staniowa z Brzeżan, Stan. Dewicz z Rosyi.

Hotel Centralny. J. Terlecka z Rohatyna, M. Fell z Kolomyi, E. Herwy z Zakopanego, K. Folkierski z Dynowa, St. Bulucki z Krakowa, D. Skoczyński z Sokala, J. Krassowski z Wiśniowczyka, J. Kampf z Wiednia, E. Enboš z Taurawa, J. Kora z Wiednia.

Hotel Wanda. L. Polakowski z Trambowli, A. Mirownicz z Berezwicy, St. Deller ze Stanisławowa.

Hotel Victoria. A. Cegliski z Krasnego, D. Hollender z Czerniowiec, W. Nowiński ze Stanisławowa.

Białe i piękne ręce!!

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybierają, wydelikatniają po kilkakrotnym natarciu.

3840

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemysku, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach drogueryach, sklepach i zakł. fryzjerskich

4 Ciągnięcia. już dnia 2-go, 15-go i 16-go listopada.
Główne wygrane
Koron 90.000, 70.000, 40.000 i Lire 35.000

1 los włoski czerwonego krzyża
1 „Gewinnstsohein“ do losu węg. hipot.
1 los dobrego sera „Josziv“
1 „Gewinnstsohein“ do losu tow. kred. [ziemsk. I. Em.]

Wszystkie te losy sprzedają na 27 rat miesięcznych po 4 korony.

12 ciągnięć rocznie.
Obstalunki zawczasu przekazem pocztowym. Dalsze raty posła się czekami kasy oszczędności bez opłaty porta. Uprasza się o dokładny adres:
Dom bankowy 5658
Aleksander Suchanek
Berne mor. Ulica Ferdynanda Nr. 39.

MAPA GALICJI

nowo rysowana przez **Herricha**, uzupełniona do najnowszych czasów przez **Fr. Barańskiego**. — Odczytuje się: **formatem 78:109** — podziałem administracyjnym na 78 starostw — **obrzymia ilością miejscowości** (miast, miasteczek i wsi) — **wielką przejrzystością** — wykonaniem w 6 kolorach — obejmuje linje komunikacyjne: drogi rządowe, krajowe, powiatowe i gminne. **Cena 3 kor. 50 h.**, na płótnie formatu ośmiu 7 k. 50 h., ścienna 6 k., ścienna z wałkami 10 i 12 k

Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, pl. Maryacki 11.

Ważne dla fabrykantów i właścicieli machin
Zdolnych maszynistów 5706

dla każdej gałęzi przemysłu i rolnictwa, poleca bezpłatnie Stowarzyszenie maszynistów prywatnych przy ulicy Skarbkowskiej l. 17 we Lwowie.

L. 8.960/900.

Ogłoszenie konkursu.

Szpital powszechny we Lwowie ogłasza konkurs na roboty kominiarskie w budynkach należących do szpitala.

O bliższe szczegóły można się zgłosić do Zarządu szpitala. 5590

Termin wniesienia ofert, wraz z wadium 200 koron, upływa z d. 20 października br. Lwów, 8 października 1900.

ZARZĄD SZPITALA.

Na wystawie sadowniczej najwyższą nagrodą odznaczona

Drzewka owocowe

Jabłonie, gruszki, sliwki
w najszlachetniejszych odmianach poleca
ZAKŁAD OGRODNICZY
MIKOŁAJA WOLIŃSKIEGO
we Lwowie plac Maryacki l. 3. 5714

LWÓWSKI AKCYJNY
ZAKŁAD ZASTAWNICZY

Karola Ludwika l. 3, I. piętro

Udziela pożyczki na zastawy:
Kosztowności wszelkiego rodzaju, Papierów wartościowych i Przedmiotów cennych w ogóle.

Procent umiarkowany obniża się w miarę wysokości pożyczki. 1018

Biuro otwarte od 9-1 i 3-6.

Kupię za gotówkę

Kasę ogniową, Dywan stary duży, Meble antyki, porcelane, szkło, obrazy, aquarele, sztychy, brzozy, strzelby, palasze, pistolety stare i nowe, wyroby ze złota i srebra, laski, zegarki, tabakierki, kasety, skrzynie okute, karabele, pasy polskie, monety, medale, dokumenta stare pergaminu, pieczęcie, fajki i cygarniczki, stare broje, koszulki stalowe.

Zgłoszenia z dokładnym opisem, szkicem lub fotografią pod adresem: 5593

Obrazy (oryginaly):

Grottię, Bossaka, Gottlieba, Grocholskiego, Raczynskiego, Tetmajera i wielu innych, wyzerpane premie Towarzystwa sztuk pięknych, Schlossera „Historia powszechna“ w 22 tomach tania do nabycia w Księgarni antykwarskiej oraz handlu dzieł sztuki i starożytności Józefa Tomasika, Lwów, Jagiellońska 8.

Stare broje poszukuje się. 5620

PIELECKI, — Lwów
magazyn broni myśliwskiej.

Starym i młodym ludziom poleca się świeżo w nowym wydaniu wyszła praca radcy san. Dr. Müllera, traktująca o 3302

Nadwątłym systemie nerwowym i seksualnym jak również podająca wskazówki radykalnej kuracji. Wysyłka za nadaniem 2 kor. 20 hel. w markach listowych

Carl Röber, Brannschweig

Hafty
zaczęte i wykonane najnowsze wzory z Berlina, Lipska i Paryża

FILOFLOS
angielski i berliński

Włóczki orientalne, szwedzkie, smyrniewskie, berlińskie, knotowe na kołderki

Welay do robót poręczoszkowych poleca najtaniej 5236

Ferdinand Güttler
Lwów, Halioka l. 20.

965 morgów młodego lasu jodłowo-świerkowego, w wieku od lat 8 do 22 w tem 500 m. od 16-22 lat, w jednej parceli, z silnym terenem rolnym (na chłopskich gruntach i w sąsiednim majątku, tuż przy granicy, poszukują rOPY poważne firmy krajowe, na dworskich gotowa wierceć obrzymia firma francuska — 19 km. oddalenia od Sambora — z powodu stosunków rodzinnych tylko za **35.000 zlr.** gotówką do sprzedania. 5354

900 morgowy majątek lasowy, z pięknym dworem nowym o 7 pokojach i sklepionej piwnicy, uroczu położonym, 23 m. łąk, 178 roli, 700 lasu, w tem 500 silnie zwartego 25—30 letniego (świerk, brzoza, ołcha, dąb), 14 km. oddalenia od Sambora, z inwentarzem (60 sztuk żywego) za 100.000 zł. Sam drzewostan wart 100.000 zlr. Dług towarz. 7 000 zlr.

680 morgowy w Mieleckiem, w tem 280 lasu sosnowego młodego, 370 roli, 30 łąk, murowany dwór o 6 pokojach, inwentarz wzorowy, pługi Sacka, 2 kieraty, etc. — 70 krów Siementhal, 40 koni, budynki gospodar. na mur wanych słupach — z długiem banku kraj. 45.000 zlr., z inwentarzem żywym i martwym, tylko za dopłatą 65.000 zł. do sprzedania. 20.000 może zostać po banku. Do sprzedaży upoważniony **Dr. Feliks Kasperek, Kraków, Wiślna 12.**

Wielka Encyklopedia Ilustrowana

Wydawnictwo Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej przeszło z dniem 1 stycznia 1900 roku na własność członków Redakcyi i od owego czasu wychodzi najregularniej w tygodniowych odczynkach czasu.

Cena za zeszyt pojedynczy wynosi w Warszawie kop. 25, z przesyłką kop. 30. Prenumeratory wplacający od razu należność za 48 zeszytów Rubli 12, kosztów przesyłki nie ponoszą. Pragnąc ułatwić nowoprzybywającym prenumeratom nabytą dawniejszych tomów do 20 tomu włącznie, właściciele obniżyli cenę tychże do połowy, należność zaś za nie może być wnoszoną w ratach miesięcznych po rubli 2, a wnoszący rubli 2 otrzymuje jeden tom. 5441

Adres Administracyi:
Warszawa Nowy Świat 47.



Odnaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu.

FABRYKA
Szeligi Łyszkiewicza inżyniera
we Lwowie
ulica Św. Marcina liczba 29.
poleca

Asfalt w gorącym stanie do izolacji fundamentów, oraz do osuszania zawilgoczonych ściun w pomieszczeniach. Niszczy bezpowrotnie gorącym ustultem — grzyb drzewny.

Tekturę asfaltową ogniotrwałą do krycia dachów od 20 cent. za 1 m.²

Lak asfaltowy i Smółę dystrylowaną bezwodną do konserwacji dachów i drzewa.

Elastyczne płyty izolacyjne.

Fabryka wykonuje pokrycia dachów i reperację swoimi robotnikami. 221
Telefon nr. 250.

Fabryka Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera w Lwowie poleca **Dachy holcementowe** nie wymagające wiązań dachowych, bez konserwacji i reparacji, wiecznej trwałości. 1795

Ogłoszenie.

Przy powiatowej Kasie oszczędności w Ropczycach jest do objęcia posada syndyka. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w Dyrekcji rzeczonyj Kasy w terminie po koniec b. miesiąca.

Reprezentacja powiatowa
jako Wydział Kasy Oszczędności. 5556
Ropczyce, dnia 8 października 1900.

Przez innych ogłaszane 50 sztuk zastawy mniejszej wartości kosztują, u mnie tylko zlr. 4'50 — jednak nie mogą ich polecić.

Wielki krach!

Nowy York i Londyn nie oszczędziły i starego ładu i wielka fabryka wyrobów srebrnych, widziała się zmuszoną wyprzedzić cały swój zapas za małym tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem upewniony to uskutecznił Wysyłam zatem każdemu za zwrotem 6 zł. 60 ct następujące przedmioty:

- 6 sztuk nożów stołowych z prawdziwą angielską klingą,
- 6 widełców z jednego kawałka ameryk. pat. srebra,
- 6 łyżek z ameryk. patent. srebra,
- 12 łyżeczek z ameryk. patent. srebra,
- 1 chochla z ameryk. patent. srebra,
- 1 chochelka z ameryk. patent. srebra,
- 6 angielskich spodeków Wiktorii,
- 2 wspaniałe świeczniki,
- 1 sitko, 2426
- 1 rozsyprawacz cukru,

12 przedmioty tylko za zł. 6.60.
Te 12 przedmioty kosztowały dawniej 40 zł. a obecnie można je mieć za tę niską cenę zł. 6.60.
Amerykańskie patentowane srebro jest na wskróś białym metalem, który barwę srebra 25 lat pod gwarancją zachowuje. Najlepszym dowodem że to ogłoszenie nie jest

Żadnym oszukiwaniem, zobowiązuje się niniejszem publicznie, zwrócić każdemu pieniądze bez trudności, komu towar się nie spodoba. Niechaj więc nikt nie opuści sposobności nabycia tego wspaniałego garnituru, który szczególnie nadaje się na

stosowne na podarunki weselne i okolicznościowe. jak niemniej dla każdego domostwa.
Dostać można tylko pod adresem:

A. HIRSCHBERG'S
Dom eksportowy amerykańskich patentowanych towarów srebrnych.

Wien II., Rembrandstrasse 19/B — Telefon Nr. 7114.

Wysyłka na prowincję za gotówkę lub za zaliczką.

Proszek do czyszczenia 10 ct.
Tylko marka ochronna obok stojąca, zapewnia prawdziwość.

Wyciąg z pism uznała:
Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya.
Stosra Joanna, przeł. Tow. N. P. Maryi.
Kraków, 21 maja 1899.

Posyłkę Pańską otrzymałam i jestem z niej tak zadowolona, że posyłam dalsze zamówienie.
Koleżna **Amalia Czetwertyńska.**
Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona
Posyłkę otrzymałam, jestem z niej bardzo zadowolony
Gład (Węgry), 1 września 1898.

Fr. C. Chotek-Gudenus.
Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.
Lubaczów, Galicya. **Babio, kapitan.**

Pierwsze galic. Towarz. akcyjne

Budowy wagonów i maszyn w Sanoku
przedtem **Kazimierz Lipiński** — buduje:

Wagony osobowe, służbowe i towarowe wszelkich systemów — **Wagony specjalne** dla przewozu mięsa, piwa i t. — **Cysterzy** dla przewozu spirytusu, nafty, rOPY, kwasów itd. — **Wozy tramwajowe** dla popędu elektrycznego i konne. — **Wózki wążkotworowe** wszystkich systemów dla kolejek linych i fabrycznych. — **Bresny** i lorki normalno- i wąskotorowe

Posiada osobny dział dla wyrobu maszyn kotłowych — aparatów — rezerwarów — transmisji i t. d.

Buduje kompletne urządzenia garzelni, destylarni spirytusu i nafty, magazynów, browarów, cukrowni itd. — **Podjekuje się wykonania konstrukcyj żelaznych.**

Wykonuje **korzystne rury kanadyjskie,** oraz wszelkie urządzenia, wchodzące w skład techniki wiertniczej.

Osobny oddział rurolejni
dostarcza rur stojące liny dla rurociągów wodnych i gazowych. — Wyrabia **sikawki pożarowe** najnowszej konstrukcyi i różnych typów.

Posiada **składy komisowe:** w Drohobyczu, Gorlicach, Potoku, Schodnicy i Boryshawiu. 4573